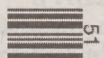
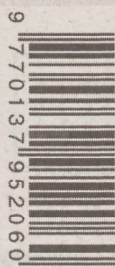


Irena Santor, czyli *pierwsza dama* polskiej piosenki

Po tragicznym wypadku
samochodowym nabrała
wyjątkowego apetytu na życie

przy **SOBOCIE**

Sobota-niedziela, 21-22.12.2024
Nr 297 (5451) * Nakład: 5.330 egz.
Cena 5,00zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 0137-9526 * Nr indeksu 348-570



www.gp24.pl

GP



ZDROWIE-STR. 8-9

Coraz więcej
pacjentów zgłasza się
do endokrynologa

PRZYRODA-STR. 25

Co rośło wokół
stajenki betlejemskiej?
Rośliny z czasów Jezusa

COLEŚ SIĘ 3 SOKRA WYM KOO
• Gze > d naj 000 stoye 100 000 w 100 000
• 100 000 4 K& 100 000 100 000 100 000

• NA SYGNALE

997

Policja

998

Straż Pożarna

999

Pogotowie



Delektując się świątecznymi potrawami, pamiętajmy o zdrowiu

– Świąteczny czas to okazja do rodzinnych spotkań i obfitych posiłków, ale warto zachować w tym wszystkim umiar – podkreśla dietetyczka ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego mgr Daria Dobkowska-Szefer. Jej zdaniem proste zmiany nawyków mogą pomóc uniknąć bólu brzucha i uczucia ciężkości, które często towarzyszą świętom. Dobkowska-Szefer zaleca również wprowadzenie aktywności fizycznej, która nie musi być intensywna. Nawet spacer czy domowe porządki mogą skutecznie pobudzić metabolizm. – Nakładajmy sobie mniejsze porcje, nie przesadzajmy i nie przejadajmy się – zaapelowała.

ZAWSZE LUBIŁAM DZIEŃ MOICH URODZIN, CHOĆ BARDZO RÓŻNIE MIAŁAM OCHOTĘ JE SPĘDZAĆ. TERAZ STAWIAM NA SPOKÓJ I SPEŁNIENIE

Joanna Jabłczyńska, aktorka, piosenkarka

• NIEPORADNIK TATUSIA

Miłość do łóżka, niechęć do szkoły, czyli słoneczny grudzień

Wstajemy! Wstajemy w ten piękny, słoneczny poranek! – Buuuuu! Tato. Ani słoneczny, ani poranek. Noc jest! – marudzi spod kołdry Starszy. Strach pomyśleć, co zrobi Młodszy. No bo jak tu pałać optymizmem, jak łączna liczba godzin, podczas których w grudniu świeciło słońce w Polsce, jest krótsza niż w dowolnym dniu lata do południa? Młodszy więc wstać nie chce. Wczesne wstawanie jest pierwszą z przyczyn, dla których przez pierwsze poranne minuty słychać tylko: nienawidzę szkoły, nienawidzę szkoły, nienawidzę szkoły. Do tego stopnia, że już wychowawczyni Młodszego zwróciła uwagę, że coś tu się dzieje. A ojciec zastanawia się, czy Młodszemu można rano dawać kawę, bo do szkoły idzie mocno nieprzytomny. Jak już skieruje swoje kroki w stronę klasy, to plecak w szatni zostawi. Jak plecak weźmie, to zamiast do klasy – pójdzie do świetlicy. A teraz jeszcze ojca o tortury oskarżył. Musisz? No musisz? Znów będziesz mnie torturował – rzecze, a oczy mu się śmieją. Bo tata kazał pić syrop rano, dla zdrowia. A syrop, jak to syrop niedobry. Ale za to dziecko zaczęło szybko chodzić spać. Dziw, gonić do łóżka nie trzeba! Może to coś ma wspólnego z faktem, że łóżko stało się fortecą, marzeniem każdego młodego zdobywcy? Bo piętrowe. Takie, z którego spaść można i się połamać. Tylko ojciec coś nie dosypia teraz... Tato

• NA ZAKUPY

Końcówka grudnia to czas, kiedy popularne sklepy przygotowują wyjątkowe promocje, które mogą ułatwić zakupy na ostatnią chwilę

Lidl

Urządzenia do kuchni i do pielęgnacji

Lidl proponuje w atrakcyjnych cenach wyjątkowe sprzęty, które ułatwią codzienne funkcjonowanie. Wśród nich urządzenia kuchenne jak: ekspres ciśnieniowy Phipps 1500 W, EP1200/00 o wym. 43,3 x 24,6 x 37,1 cm, ciśnieniu o mocy 15 barów, czytelny, dotykowym panelem sterowania, możliwością przygotowania 2 kaw jednocześnie, w cenie 999 zł z 1299 zł, czy blender do smoothie SSME 250 A4, 250 W marki Silvers Kitchen Tools w cenie 69 zł ze 119 zł, a także sprzęty do pielęgnacji – suszarka do włosów marki Silves Personal Care z bezszczotkowym silnikiem funkcją jonizacji 1900 W o dł. przewodu ok. 3 m, w zestawie z 2 nasadkami koncentrującymi i dyfuzorem oraz szybkim suszeniem: 110000 obr./min z 3-letnią gwarancją, w cenie 149 zł z 249 zł. Oferta obowiązuje od 23.12.

Biedronka

Coś na sylwestra i na inne imprezy

W Biedronce z pewnością upolować można akcesoria przydatne na sylwestrowy wieczór, jak i inne imprezy, m.in.: kostkarka marki Hofen o mocy 170 W, poj. zbiornika na wodę 1,4 l, poj. koszyk na lód 600 g, cykl przygotowania 6-10 min, wygodny uchwyt do przenoszenia,

funkcja automatycznego czyszczenia, wskaźnik przeładowania i napełnienia zbiornika oraz łyżka do lodu w cenie 299 zł za zestaw, kula disco z projektorem z 11 efektami świetlnymi, wbudowanym czujnikiem dźwięku, dostosowaniem efektów światła do rytmu muzyki i zasilaniem USB lub taśmą LED z pilotem o dł. 5 m, 16 diodami LED i 4 trybami świecenia w cenie 29,99 zł za zestaw. A miłośnicy czytania otrzymają okazję wzbogacenia swojej biblioteczki, ponieważ wszystkie książki będą kosztować 9,99 zł za sztukę. Oferta obowiązuje od 27.12.

Intermarche

Wędliny i sery w znakomitych cenach

Intermarche oferuje szeroki wybór produktów ze Starej Wędzarni, m.in. kiełbasa krakowska sucha 320 gw cenie 26,99 zł za opakowanie, szynka z wędzarni wędzona w siatce w cenie 44,99 zł za 1 kg, pasztet pieczony 33,99 zł za 1 kg czy parówki cielece z wieprzowiną 170 gw cenie 10,99 zł za opakowanie. Dodatkowo w promocji kupimy też sery, np. ser twardy dojrzewający Dziugas 24 miesiące 180 g w cenie 19,99 zł za opakowanie, ser miękki z orzechami włoskimi Milleret 125 gw cenie 13,99 zł za opakowanie oraz ser z niebieską pleśnią Grand Blue (wybrane rodzaje) 100g w cenie 5,99 zł za opakowanie.

Stokrotka

Promocje na artykuły do czyszczenia

W Stokrotce znajdziemy artykuły do czyszczenia w promocyjnych cenach, np. marki Finish: płyn do zmywarki 250-400 ml, cytrynowy nabłyszczający w cenie 12,99 zł za sztukę, odświeżacz do zmywarek 4 ml w cenie 12,99 zł za sztukę oraz sól do zmywarek 1,5 kg w cenie 12,99 zł za sztukę, produkty marki Vanish: odpłamiacz w proszku 470 gw cenie 18,99 zł za sztukę czy szampon do dywanów 3 w 1 1500 ml w cenie 12,99 zł za sztukę, a także produkty Vizir: kapsułki do prania kolor 40 sztuk lub proszek do prania 3,3 kg kolor, alpine fresh w cenie 39,99 zł za opakowanie.

Dealz

Zestawy do kąpieli i promocje na kosmetyki

W ofercie Dealz dostępne są zestawy kosmetyczne, które pozwolą zaoszczędzić, m.in. zestaw kosmetyków Nivea zawierający żel pod prysznic 250 ml, krem dotwarczy 75 ml i pomadkę do ust 4, gg w cenie 25 zł za zestaw, zestaw kosmetyków marki Stunze sprayem przyspieszającym suszenie włosów 50 ml, sprayem wygładzającym włosy 50 ml i pianką zwiększającą objętość włosów 50 ml w cenie 20 zł oraz zestaw kosmetyków Brazil z płynem do mycia ciała 100 ml, mgiełką do ciała 35 ml oraz masłem do ciała 75 ml.

• ZDJĘCIE TYGODNIA GUKESH DOMMARAJU NAJMŁODSZYM MISTRZEM ŚWIATA W SZACHACH W HISTORII



• LUDZIE

Dzieciństwo **Ireny Santor** było naznaczone przez rodzinną tragedię. Mimo koszmarnych wspomnień z II wojny światowej, potrafiła ona ciężką pracą i niezwykłym talentem osiągnąć wielki sukces

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl**,
redaktor.
Od wielu lat zajmuje się
szeroko rozumianą kulturą, a jego
pasją są wywiady z gwiazdami
filmu, teatru i muzyki



Miała zarabiać malowaniem na szkle, ale piękny głos sprawił, że trafiła do Mazowsza. Potem zrobiła wielką karierę, za sprawą której nazywa się pierwszą damą polskiej piosenki. Właśnie skończyła 90 lat.

Bolesna strata

1 Urodziła się pięć lat przed wybuchem II wojny światowej w Papowie Biskupim. Mieszkała tam krótko, niewiele pamięta z tego miejsca: sielski krajobraz i zabawy z rówieśnikami na łąkach. Przeprowadzka do Solca Kujawskiego była fatalnym pomysłem. To tam straciła już w pierwszych dniach okupacji ojca, bo został zadenuncjowany przez sąsiada i rozstrzelany przez Niemców. Koszmar wojny odcisnął na Irenie mocne piętno. – Długo po jej zakończeniu czułam strach, kiedy ktoś przy mnie mówił po niemiecku – wspomina.

Piękny głos

2 Kiedy mama zachorowała na gruźlicę, przeniosła się córka do Polanicy-Zdrój, gdzie było lepsze powietrze. Poskończyła

niem szkołę podstawową i girnanię. Irena chciała szybko zdobyć zawód, żeby pomóc mamie w utrzymaniu domu. Trafiła więc do zawodowej szkoły zdobienia szkła, ale nie szło jej tam najlepiej, bo nie miała talentu do rysunku technicznego.

Wszyscy wiedzieli, że pięknie śpiewa. Kiedy więc do Polanicy przyjechał na wypoczynek dyrektor poznańskiej filharmonii, Zdzisław Górzyński, jedna z nauczycielek poprosiła go, aby jej posłuchał. Ten, zachwycony głosem Ireny, napisał jej list polecający do ówczesnego dyrektora zespołu Mazowsze – Tadeusza Sygietyńskiego.

Szkola życia

3 Dziewczyna nie znała Mazowsza, bo w domu nie było radia, ale pojechała do Karoliny, gdzie stacjonował zespół. Legenda głosi, że wraz z innymi kandydatkami śpiewała w sali prób, kiedy pod otwartym oknem przechodził Sygietyński. Gdy usłyszał, jak Irena zaintonowała „Czemużeś mnie, matuleńko”, wpadł do budynku, i krzyżąc nacały głos: „Brylant, znalazłem brylant!”.

– Mazowsze to była szkoła życia.

Uczono nas fachu, przyjeżdżali do nas najlepsi instrumentalniści, muzycy, wożono nas do teatru i opery. Ale chyba ważniejsze było to, jak nas tam wychowywano, jaką wpajano kulturę – twierdzi piosenkarka

– Mazowsze to była szkoła życia. Byliśmy przygotowywani do występów na scenie. Uczono nas fachu, przyjeżdżali do nas najlepsi instrumentalniści, muzycy, wożono nas do teatru i opery. Ale chyba ważniejsze było to, jak nas tam wychowywano, jaką wpajano kulturę – twierdzi piosenkarka w „Twoim Stylu”.

O włos od śmierci

4 Po osiemnastu latach w Mazowszu Irena Santor rozpoczęła karierę solową. Pewnego zimowego dnia wracała z koleżanką po fachu, Ludmiłą Jakubczak, i jej mężem, Jerzym Arbatowskim, z Łodzi do Warszawy. Auto wpadło w poślizg i uderzyło w drzewo. Jakubczak zginęła na miejscu, a Santor i Arbatowski doznali tylko niegroźnych obrażeń.

To otarcie się o śmierć spowodowało, że piosenkarka nabrała wyjątkowego apetytu na życie. Kiedy wyłansowała wielki przebój „Embaras”, napisany przez Władysława Szpilmana, otworzył się przed nią podwójny festiwal w Opolu i w Sopocie. Koncertowała w Polsce, ale idła w Polskę nacały kuli ziemskiej. Za najważniejszy uznaje jednak swój występ przed Janem Pawłem II podczas audiencji w Castel Gandolfo.

Dwie miłości

5 Kiedy śpiewała w Mazowszu, zakochała się w skrzypku orkiestry Polskiego Radia – Stanisławie Santorze. Para wzięła ślub i na świat przyszedł ich córka Sylwia. Niestety, dziewczynka zmarła po dwóch dniach. Z czasem między małżonkami zaczęło się psuć. Wojenna trauma sprawiła, że Santor zaczęła pić. Došlo dorozwodu. Pani Irena utrzymywała jednak przyjazne relacje z byłym mężem i opiekowała się nim aż do jego śmierci w 1999 roku.

Po rozwodzie piosenkarka związała się z menedżerem Zbigniewem Korpońskim. Mimo bliskiej zażyłości, para nigdy nie wzięła ślubu i nie zamieszkała razem. Kiedy w 2000 roku Irena Santor zachorowała na raka piersi, mogła liczyć na wsparcie partnera. Z kolei ona zajmowała się nim do jego śmierci w 2018 roku. Dziś piosenkarka nadal mieszka w swoim mieszkaniu w Warszawie i 9 grudnia świętowała 90. urodziny.

IRENA SANTOR

Za swój najważniejszy występ Irena Santor uznaje śpiewanie przed papieżem Janem Pawłem II podczas audiencji w Castel Gandolfo



BIŁŻOT SYLWIA DĄBROWA

• LUDZIE

Wiktor Zborowski jest niezwykle cenionym aktorem, który pojawia się na scenie już od ponad pięćdziesięciu lat. Co ciekawe, swoje zacięcie do aktorstwa odkrył... przypadkiem

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Sławomir Kowalski**,
redaktor naczelny
Shownews.pl.
Pracuje w mediach
od ponad 30 lat
i zajmuje się rozrywką



WIKTOR ZBOROWSKI

W

Wiktor Zborowski co jakiś czas decyduje się opowiedzieć coś na swój temat – i wtedy dowiadujemy się niesamowitych historii. Aktor przypomniał między innymi, jak trafił do branży. Choć w rodzinie z takimi korzeniami pójście śladem przodków mogłoby здаwać się oczywistością, pierwotnie Zborowski wcale nie miał takich planów. Chciał zostać sportowcem – miałby zresztą kutemu predyspozycje, ma bowiem prawie dwa metry wzrostu – zaś następnie, po kontuzji, rozważał bycie chirurgiem. Aktorem został przez przypadek, w czym swój udział miał Jan Kobuszewski.

Kobuszewski dał mu fuchę

– Rodzonym bratem mojej mamy był Janek Kobuszewski, więc kontakt z teatrem miałem większy niż moi rówieśnicy. Oprócz tego jako dziesięcioletnie pachole brałem udział w spektaklu „Rewolwer” Aleksandra Fredry w reżyserii pani Marii Wiercińskiej – wielkiej, wspaniałej reżyserki. To się odbywało w Teatrze Kameralnym, który już nie istnieje – wspominał aktor w DDTVN. Jak wyjaśniał, na początku traktował to jako zabawę. Jan Kobuszewski zaangażował do udziału w sztuce Wiktora Zborowskiego oraz jego kolegę.

– Po prostu potrzebowali takich chłopaków, którzy kradną ten rewolwer; ważne postaci dla popychania akcji do przodu. W zasadzie gdybyśmy się nie przenieśli z tym spektaklem na dużą scenę Teatru Polskiego, to nie wiem, jak to dalej by wyglądało, ponieważ z dużą sceną Teatru Polskiego łączyła się także rekwizytornia. No i tam to już był raj:

halabardy, miecze, pistolety, strzelby, szpady, topory, tarcze... Noi tam myśmy po prostu oszaleli. Być może tam ten bakcył teatru gdzieś mnie dopadł – opisywał Zborowski.

– Wprowadziłem go na scenę w sztuce „Rewolwer” Fredry, reżyserowanej przez Marię Wiercińską. Potrzebowaliśmy do obsady dwóch kilkunastoletnich łobuziaków. Poprosiłem Wiktora i jego kolegę Waldka Dynermana, dziś malarza. I wtedy Wiktor łknął teatralnego bakcyła – opowiadał przed laty Jan Kobuszewski „Gazecie Wyborczej”.

Zborowski, Winiarska i trójką z gosposią

Aktor znany z „Czterdziestolatka” czy „Ogniem i mieczem” ponad pół wieku jest mężem Marii Winiarskiej. I choć uchodzą za zazgrane małżeństwo, co jakiś czas dobiegają do nas zaskakujące informacje o kryzysie w ich małżeństwie.

Na początku Wiktor Zborowski był aktorem teatralnym, ale w 1973 r. pokusił się de-

biut filmowy w serialu „Czterdziestolatek”. W tym samym czasie poznał Marię Winiarską, również aktorkę. Tak określał swoje małżeństwo: Dopóki moja żona dziwi się, że po jej mieszkaniu słychać się jakiś facet w kalesonach, a ja dziwię się, że pomoim mieszkaniu pętasie jakaś bliżejmi nieznana pani w halce, to znaczy, że jeszcze potrafimy pa-trzeć na świat zdumionymi oczami dziecka i wszystko jest w porządku. (...) Małżeństwo to ciężka robota, bez urlopu. Orka na gorze.

– Kiedy jeździłam dużo z przedstawieniami, a mąż był po operacji kolana, wiedziałam, że jest zaopiekowany, utulony, kochany, najedzony. W takim trójkącie można żyć! (...) Czasami trzeba dwa obiady ugotować, bo ja nie jem mięsa, a mąż mówi, że nie jest krową i trawie nie ruszy. Wtedy pani Ela robi mi danie mięsne. (...) Oni oglądają turnieje golfa czy tenisa, a ja mam święty spokój. Mąż mówi, że gosposia w tenisie jest nawet lepsza ode mnie. Teraz jeszcze oglądają siatkówkę, bo pani Ela mówi, że trzeba, skoro w rodzinie jest Andrzej Wrona. I tuteż jest lepsza ode

mnie, bo zna wszystkich zawodników! – opowiadała Winiarska.

Całkiem niedawno kolorowe media donosiły, że zmęczeni kłótniami aktorzy postanowili się rozstać na jakiś czas, by móc od siebie odpocząć. Nie pomogła nawet interwencja córek, które starały się pogodzić zwaśnionych rodziców.

Rozwód wisiał w powietrzu

Najpierw Maria Winiarska żaliła się na słabnące zainteresowanie męża. Żaliła się, że Wiktor Zborowski wolispać z psem.

– Jeśli chodzi o orientację seksualną mojego męża, to muszę coś wyznać. Od ponad roku zaczął sypiać z Ziutkiem. Na łóżku Wiktora leży rozłożony ręcznik, bo Ziutek nie zawsze jest czysty. Czasami mnie to wzrusza, gdy widzę ich razem leżących tak jak kiedyś my – plecami do siebie. Nocóż, Ziutek jest sporo młodszy ode mnie – mówiła aktorka.

Ten brak zainteresowania pchnął ją w ramiona... mediów społecznościowych. Zaczęła pokazywać swoje życie, zaczęła pokazywać się bardziej kobieco.

– Uwierzyłam w siebie, zaczęłam się sobie podobać. Sama tego nie rozumiem. Schudłam 15 kilo. Mam poczucie, że przeżywam drugą młodość. Kochanka nie mam, mimo że na Instagramie mam duże branie – chwaliła się Winiarska, co spowodowało kolejną falę plotek.

Komplementy innych mężczyzn pod adresem żony obudziły zazdrość Zborowskiego! „Uważaj, uważaj, zaraz jakiś delikwent naciągnie cię na pieniądze” – powtarzał żonie, czym irytował ją do granic możliwości. W małżeństwie pojawił się zatem awantury, potem milczące dni. To była nowość w ich związku.

Wszystko, jak widać, dobrze się skończyło. Małżonkowie nadal są razem, mimo że pojawił się doniesienie o niewierności znanego aktora. W tym przypadku jednak mógł liczyć na wsparcie koleżanek po fachu. Afera jak szybko wybuchła, tak szybko się skończyła.



W młodości Zborowski trenował koszykówkę, ale postanowił poświęcić się aktorstwu

FOT. MARIUSZ PAWŁOWSKI

• **LUDZIE**

- **Klan Zborowskich** jest rodziną z artystycznymi tradycjami – już babcia i dziadek aktora poznali się dzięki występom w teatrze.
- Do rodu należeli również m.in. **Jan Kobuszewski** i **Hanna Zembrzaska**, których nie trzeba nikomu przedstawiać

Na początku Wiktor Zborowski był aktorem teatralnym, ale w 1973 roku pokusił się o debiut filmowy. Decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę



– Rodzonym bratem mojej mamy był Janek Kobuszewski, więc kontakt z teatrem miałem większy niż moi rówieśnicy. Na początku traktowałem to po prostu jako zabawę – wspomina aktor



KUCHNIA

Grzegorz Wójcicki, właściciel Gospodarstwa Rybackiego „Budy” koło Buska-Zdroju, zdradził nam swój ulubiony przepis na karpia oraz podpowiedział, **jak wybrać dobrą rybę**

NA TALERZU

Poleca **Paula Goszczyńska**,
redaktorka.

Zajmuje się najczęściej
sprawami zdrowia, jednak
w niemal każdej historii
znajduje coś ciekawego



W tradycji katolickiej ryba jest symbolem wiary i daru Bożego, często pojawiając się w towarzystwie chleba. Jej związek z wodą przywodzi na myśl sakrament chrztu oraz wodę święconą, co dodatkowo podkreśla jej znaczenie jako symbolu zdrowia i obfitości. W polskiej kulturze wigilijnej ryba jest jednym z dwunastu tradycyjnych dań, które mają swoje głębokie korzenie w historii i religii.

Dawniej na polskich stołach wigilijnych królowały różnorodne gatunki ryb, a karp nie zawsze był pierwszym wyborem. Choć pojawiał się na stołach, jego popularność była znacznie mniejsza niż obecnie. Dopiero zmiany gospodarcze w XX wieku sprawiły, że karp stał się bardziej powszechny w polskich domach podczas Wigilii.

Pierwszą kwestią, na jaką powinniśmy zwrócić uwagę, jest sam wygląd ryby, którą kupujemy w sklepie. – Kupując w sklepie, często mamy już wypatroszonego karpia. Zwróćmy uwagę, czy oczy ryby nie są zapadnięte, a jeśli widzimy skrzela, czy są w intensywnie pomarańczowym kolorze. Karp powinien wyglądać, jakby został przed chwilą wyjęty z wody. Jego optymalna waga może się wahać między kilogramem a dwoma – mówi Grzegorz Wójcicki.

Dodaje, że jeśli kiedyś zraziliśmy się do karpia, bo smakował błotnisto, to warto odwiedzić gospodarstwo rybackie i dać jeszcze jedną szansę tej rybie. – W dobrej hodowli, najlepiej z certyfikatem, karp absolutnie nie smakuje mułem. Nie trzeba go wcześniej w niczym moczyć, jest właściwie gotowy do smażenia. Dlatego warto przetestować raz jeszcze – zaznacza.

Jaki naszemu rozmówcy karp najlepiej smakuje? – Najważniejsze to kupić rybę z dobrego źródła. Później już nie trzeba bardzo kombinować. Filetujemy rybę i jedynie ją pieprzymy i solimy. Wrzucamy na dobrze rozgrzany olej.

Karp to od lat król polskiej Wigilii

• Powinien wyglądać, jakby został przed chwilą wyjęty z wody

• Jego optymalna waga może się wahać między kilogramem a dwoma

Karp to niewątpliwie król polskiej Wigilii i wielu z nas nie wyobraża sobie bez niego wigierki. Jego przyrządzenie zależy od naszych upodobań, ale i tradycji przekazywanej od pokoleń. Odwiedziliśmy Gospodarstwo Rybackie „Budy” koło Buska-Zdroju. Jego właściciel Grzegorz Wójcicki zdradził nam swój ulubiony przepis oraz podpowiedział, jak wybrać dobrą rybę.

Grzegorz Wójcicki, właściciel Gospodarstwa Rybackiego „Budy” koło Buska-Zdroju



W galarecie, wędzony, po grecku i tradycyjnie smażony dzwonek lub filet

Kładziemy najpierw skórkę w dół, smażymy, aż ładnie się zrumieni, i dopiero przekładamy na drugą stronę. Wtedy jest chrupiący z zewnątrz, a odpowiednio soczysty i delikatny w środku. Jakościowa ryba smakuje wtedy wyśmienicie, zapewniam – mówi pan Grzegorz.

– Nasza rodzina karpia bardzo lubi, więc jemy go częściej niż tylko na Wigilię. Ale podczas wigierki jest to nasza przynajmniej dwanaście potraw, a karp

występuje w wielu postaciach: między innymi w galarecie, wędzony, po grecku i oczywiście tradycyjnie smażony dzwonek i filet – wymienia Grzegorz Wójcicki.

A jakie są sekrety uwędzenia idealnej ryby? Ryba wcześniej około trzech, czterech godzin leżakuje w solance, potem trafia do drewnianej wędzarni, w której temperatura utrzymuje się na poziomie 60–80 stopni Celsjusza. Czas wędzenia zajmuje od sześciu

do ośmiu godzin. Te wytyczne stanowią absolutną podstawę. W czasie wędzenia trzeba systematycznie doglądać i kontrolować jego przebieg, podkładać drewno, zwracać uwagę na temperaturę.

Gospodarz zdradza również swój sposób na ości. – Wiele osób narzeka, że karp ma dużo ości. Wystarczy wyfiletować karpia, a następnie ponacić go co dwa, trzy milimetry. Na rozgrzanym oleju drobne ości się wytopią. Jak kogoś częściej tak przygotowanym karpem, to jest miło zaskoczony – podpowiada hodowca.

Nie wyrzucamy resztek po filetowaniu – świetnie nadadzą się na wywar. – Taki wywar wykorzystać można do zrobienia galarety. Filet delikatnie ścinamy na patelni, następnie szarpiemy na mniejsze kawałki. Dodajemy ugotowane warzywa i zalewamy

sporządzonym wywarem. To jest naprawdę pyszne – zapewnia pan Grzegorz.

A co dla tych, którzy do karpia i tak nie potrafią się przekonać? – Karpia można zastąpić inną rybą słodkowodną, na przykład szczupakiem, amurem, tołpygą, karasiem, okoniem, sumem czy sandaczem. Jest naprawdę duży wybór. Jeżeli ktoś bardzo nie lubi smaku karpia, to ja bym jednak nie sugerował iść w stronę ryb karpiowatych, a raczej w stronę drapieżników – radzi.

Warto na koniec dodać, że Gospodarstwo Rybackie „Budy” może pochwalić się certyfikatem spełnienia wymogów kodeksu dobrej praktyki chowu i hodowli ryb w stawach karpiowych gwarantujących dobrostan i najwyższą jakość produktów wprowadzanych na rynek.

• KUCHNIA

- **Karp smażony w panierce** • Karp w płatkach migdałowych • **Karp po żydowsku** • Karp z „chłopskiej izby”
- **Karp w galarecie** • Zupa rybna



Karp smażony w panierce

🍴 **Składniki:** 8 dzwonek z karpia, 2-3 jaja, 1 szklanka bulki tartej, 1/2 szklanki mąki, sok z 1 cytryny, 1 cytryna, 100 s masła klarowanego, sól, pieprz.

Porcje ryby wymyć, oczyścić, osuszyć, skropić sokiem z cytryny i oprószyć solą i pieprzem. Każdy kawałek karpia obtoczyć w mące, następnie w roztrzepanych jajach i na końcu w bułce tartej. Smażyć z obu stron na złoty kolor na rozgrzanym maśle przez około 10-20 minut. Usmażone kawałki przełożyć do naczynia żaroodpornego i ponownie zapiec w nagrzanym piekarniku w temp. 150 stopni Celsjusza przez około 15-20 minut.

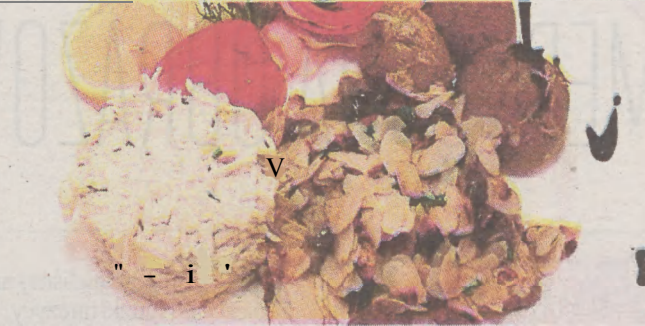
Upieczoną rybę wyłożyć na półmisek i udekorować plasterkami cytryny. Do karpia pasują ziemniaki z wody i surówki.



Karp w płatkach migdałowych

🍴 **Składniki:** 800 g karpia, 60 g masła, 10 g cukru, 70 g płatków migdałowych, 30 g rodzynek, 50 ml śmietany 30%, 50 ml oliwy z oliwek, 160 ml wytrawnego czerwonego wina, 1 cytryna, 1 jajko, 1 łyżeczka mąki pszennej, sól, biały pieprz.

Filetujemy karpia i kroimy na kilka części. Skrawki wkładamy do garnka i zalewamy wodą. Gotujemy bulion. Pozostałe płaty karpia doprawiamy solą i pieprzem. Na talerz wbijamy jajko i roztrzepujemy. Na następny talerz wysypujemy mąkę, a na kolejny płatki migdałów. Ścieramy na karpia (od strony mięsa) skórkę z cytryny. Część skórki z cytryny zostawiamy do sosu. Panierujemy karpia. Na patelni rozgrzewamy oliwę. Smażymy karpia najpierw od strony mięsa, później od strony skóry. Odcedzamy wywar rybny i przelewamy do garnka. Gotujemy w celu zredukowania objętości do połowy. Na patelnię, na której smażył karp, wysypujemy rodzyнки i cukier. Karmelizujemy. Całość zalewamy winem. Mieszmamy i czekamy, aż rodzyńki zrobią się miękkie. Dodajemy startą skórkę z cytryny i dolewamy rybny wywar. Redukujemy. Do odparowanego sosu dodajemy śmietanę i twarde masło. Karpia wstawiamy do piekarnika na 4 minuty. Przy podaniu polewamy go sosem.



Karp po żydowsku

🍴 **Składniki:** filet z karpia, ser żółty, rodzyńki, płatki migdałowe, śmietana 30%, mąka pszenna, cytryna, przyprawy: sól i pieprz, mleko, olej.

Filet z karpia namaczamy na noc w mleku. Następnego dnia odsączamy go z mleka i osuszamy ręcznikiem papierowym, oprószamy solą i pieprzem, skrapiamy sokiem z cytryny. Następnie doprawiony filet obtaczamy w mące i smażymy na rozgrzanej oliwie. Usmażony filet wkładamy do żaroodpornego naczynia, posypujemy startym żółtym serem i rodzyńkami (wcześniej sparzonymi), zalewamy go śmietaną i wkładamy do piekarnika rozgrzanego do 190 stopni Celsjusza na około 15 minut. Pod koniec pieczenia posypujemy płatkami migdałowymi. Karpia podajemy z częścią cytryny.



Karp z „chłopskiej izby”

🍴 **Składniki:** karp, olej, cebula, świeże grzyby (na przykład pieczarki), kasza gryczana (około 1/2 szklanki), przyprawy: sól, pieprz, płatki pszenne, masło.

Wypatroszonego karpia przyprawiamy solą i zostawiamy na noc. Na odrobinie oleju podsmażamy cebulę i świeże grzyby. Dodajemy ugotowaną na sypko kaszę gryczaną (około 3/4 szklanki). Doprawiamy farsz do smaku solą i pieprzem. Faszujemy nim rybę, zszywamy, robimy delikatne nacięcia wszędzie karpia. Obsypujemy płatkami pszennymi i kładziemy małe kawałeczki masła na rybę. Pieczemy w piekarniku około 45 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Najlepiej smakuje na ciepło z dodatkiem pieczonych ziemniaczków w mundurkach z masłem i świeżym koperkiem.



Karp w galarecie

🍴 **Składniki:** 1 l wywaru warzywnego, 1 ugotowana marchewka, 1 karp, 5 łyżeczek żelatyny, pół cytryny, mała puszka zielonego groszku, sól, pieprz.

Dokładnie oczyszczonego i obranego z ości karpia w całości lub pokrojonego w dzwonek dodajemy do wywaru z warzyw. Gotujemy na małym ogniu przez 20 minut. Wyjmujemy i osączamy. Na półmisku układamy rybę, plasterki marchewki i groszek. Dwie szklanki wywaru rybno-warzywnego przeceadzamy, a następnie mieszamy z żelatyną. Doprawiamy solą, pieprzem i sokiem z cytryny. Zalewamy karpia, a kiedy całość ostygnie, wstawiamy półmisek do lodówki. Chłodzimy, aż galareta stężeje.



Zupa rybna

🍴 **Składniki:** 4 głowy z karpia, 1 por, 1 marchew, 1 seler, 1 pietruszka, kilka ziarenek ziela angielskiego, pieprz, sól, liście laurowe, 3 łyżki mąki pszennej, 1 cebula, śmietanka 36%.

Głowy ryb gotujemy z warzywami i przyprawami około 40 minut. Wyjmujemy głowy i obieramy mięso. Warzywa kroimy w kostkę. Redukujemy wywar i przeciadamy przez sito. Do wywaru dodajemy obrane mięso z głów i pokrojone w kostkę warzywa. Zagęszczamy niewielką ilością mąki pszennej rozmieszanej z wodą. Na koniec dodajemy śmietankę (według uznania) i doprawiamy solą i pieprzem.

• ZDROWIE

Z czym do endokrynologa? – wyjaśnia **prof. dr hab. n. med. Beata Kos-Kudła** – kierownik Katedry i Kliniki Endokrynologii i Nowotworów Neuroendokrynnych SUM

MEDYCYNĄ OBRAZOWĄ

Poleca **Magdalena Grabowska**,

redaktorka

Uważa, że każda ciekawa historia jest godna opowiedzenia, zwłaszcza ta dotycząca zdrowia



C

Czym zajmujesz się endokrynologia? To coraz bardziej pożądana specjalizacja...

Endokrynolodzy to lekarze, którzy zajmują się hormonami. Substancjami, które wpływają na nasz organizm. Od hormonów bardzo wiele zależy. Kiedyś specjalizację endokrynologii można było zrobić mając specjalizację z interny opanowany warsztat chorób wewnętrznych. Taka wiedza pozwala ocenić, jak hormony wpływają na cały organizm.

Jakie są ten najczęstsze choroby, z którymi zgłaszają się do pani pacjenci?

Świadomość zdrowotna jest coraz większa, coraz częściej myślimy o zdrowiu. W gabinetach endokrynologów najczęściej pojawiają się pacjenci z chorobami tarczycy. Wielu chorych zgłasza się także z zaburzeniami hormonalnymi w okresie rozrodczym. Często jest zespół policystycznych jajników. Do endokrynologów i diabetologów przychodzą pacjenci z zaburzeniami wydzielania insuliny, czyli zaburzeniami gospodarki węglowodanowej. Jest też dużo pacjentów z otyłością. Często ci pacjenci dopatrują się endokrynną przyczynę swoich zaburzeń. Choroby endokrynną to także choroby nadnerczy, czyli małych narządów, które są bardzo dla nas istotne. Kortyzol, który jest wydzielany przez nadnercza, to hormon, bez którego nie da się żyć. Zgłaszają się też chorzy z chorobami przysadki. Przysadka to gruczoł wydzielania wewnętrznego zlokalizowany w naszym mózgu, który stanowi centrum dowodzenia wszystkimi hormonami wydzielanymi w naszym organizmie.

Na co najczęściej chorują tarczycy i jakie objawy?

Zajmujemy się niedoczynnościami i nadczynnościami narządów. Mogą one alternatywnie produkować zbyt mało lub zbyt dużo hormonów. Żeby prawidłowo narząd funkcjonował, dobrze, żeby produkował właściwą ilość hormonu. W chorobach tarczycy najczęściej spotykamy się z niedoczynnością tarczycy. To powoduje, że jesteśmy zmęczeni, mamy suchą skórę, przybieramy na wadze. Teraz w dobie chorób autoimmunologicznych, czyli chorób z agresji, najczęściej stykamy się z chorobą Hashimoto. W czasach,

gdymieliśmy niedobór jodu dominowały guzki tarczycy. Teraz sytuacja jest inna, bo już nie mamy niedoboru jodu, jest więcej chorób autoimmunologicznych.

A co sprawia, że niektóre osoby są szczególnie podatne na choroby tarczycy?

Nie ma czynników do końca genetycznych. Może nie jest to jeszcze dokończane. Jednak jeśli w rodzinie występowały choroby autoimmunologiczne, jeśli ktoś miał choroby Hashimoto czy Gravesa-Basedowa, to dzieci należą pod tym kątem obserwować. Ważnym czynnikiem, jeśli chodzi o choroby tarczycy, jest właściwa podaż jodu. Na szczęście dziś w Polsce nie jesteśmy w obszarze nie-

kać konserwantów, zanieczyszczeń w powietrzu. Preferowanie zdrowego stylu życia jest obowiązujące przy wszystkich chorobach.

Coraz więcej osób ma kłopot z opornością na insulinę, dlaczego tak się dzieje?

Oporność na insulinę nie jest chorobą. Jest to stan metaboliczny. Nie możemy chorować na insulinoporność, możemy ją po prostu mieć. Najczęściej dochodzi do takiego stanu wtedy, kiedy nasz organizm wydziela więcej insuliny. Dzieje się tak dlatego, że ma za dużą podaż glukozy albo węglowodanów prostych. Jemy za dużo słodczy, za dużo owoców i w pewnym momencie nasze komórki są mniej wrażliwe na insu-

FOT. LUCYNA NENOW / POLSKA PRESS



Prof. dr hab. n. med. Beata Kos-Kudła: W chorobach tarczycy pacjenci skarżą się, że są zmęczeni. Przy niedoczynności kory nadnerczy obserwujemy duże spadki ciśnienia i osłabienie pacjentów

doboru jodu. Jedynymi grupami, które są jeszcze narażone na niedobór, które wymagają dodatkowej substytucji, to kobiety w ciąży i dojrzewające młodzi. Niedobór jodu jest przyczyną powstawania wola guzowego. Nie o to chodzi, żeby wszyscy teraz biegli do apteki i kupowali jod. Chcę przestrzec, że nadmiar jest niekorzystny i stymuluje procesy immunologiczne, czyli może indukować choroby np. chorobę Gravesa-Basedowa czy nadczynność tarczycy. Na czynność tarczycy może wpływać też poziom stresu. Należy uni-

lić. Trzustka wydziela jej coraz więcej i dochodzi do odporności, niewrażliwości na insulinę. Insulinoporność jako zjawisko, jako stan metaboliczny jest przyczyną wielu powikłań. Jest odpowiedzialna za powstawanie otyłości, sprzyja powstawaniu cukrzycy typu drugiego, chorób sercowo-naczyniowych. Jest to zatem zły czynnik prognostyczny wielu chorób.

Czy możemy zapobiegać takiemu stanowi metabolicznemu?

Tak, zmieniając styl życia, dietę. Pilnując, by dawać węglowodanów prostych, glukozy, słodczy był zdecydowanie mniejszy. Jeśli będzie mniejszy, to trzustka nie będzie potrzebowała produkować insuliny. Nieodrazumimym sięgać po leki. We wszystkich zaleceniach, wszystkich piramidach zdrowia bazą jest ruch. Obniża stężenie glukozy i wtedy nie grozi nam insulinoporność.

Mówiąc hormony, zwykle myślimy o hormonach płciowych. One są również bardzo ważne dla naszego funkcjonowania. Jak choroby powodują?

Hormony płciowe dotyczą zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Najczęściej problemem jest niedobór. Ma on różne przyczyny. Zarówno u jednej, jak i drugiej płci może dojść do uszkodzenia samego narządu, czyli jajników lub gonad. Może też wystąpić niedobór związany z innymi przyczynami. Może to być niedobór związany z przysadką i podwzgórzem. Jeśli przysadka nie wydziela odpowiedniej ilości hormonów pobudzających czynność jajników czy jąder, to wtedy ilość tych hormonów są niewystarczające. Powodują to problemy związane nie tylko z prokreacją. Najczęściej problem jest bardziej złożony, bo dotyczy funkcjonowania i współistnienia wydzielania innych hormonów, np. prolaktyny. Przez przysadkę, która również reguluje wydzielanie hormonów płciowych. Hormony płciowe są niezwykle ważne dla naszego organizmu. Na przykład estrogeny, czyli hormony żeńskie – ich niedobór w młodym wieku skutkuje tym, że dziewczyna nie będzie miała miesiączek. To będzie niekorzystnie wpływało na układ sercowo-naczyniowy, układ kostny, cerę, włosy. Mężczyźni mają większą skłonność do tego, żeby w nadmiarze prosić o hormony. I tutaj problemem staje się niepotrzebne ich włączanie. Nadmiar niedobór nie dobre.

Nadnercza to narząd, o którym rzadko myślimy, o którym rzadko mówimy. On też bardzo często choruje i sprawia kłopoty pacjentom...

To niezwykle ważne gruczoły wydzielania wewnętrznego. Produkują kortyzol, ale również aldosteron, katecholaminy i hormony płciowe. Najczęściej pacjent zgłasza się z niedoborem lub nadmiarem kortyzolu. Niedobór związany jest ze zniszczeniem nadnerczy. Wtedy mamy mało hormonu, niskie ciśnienie, zmiany na skórze, zaburzenia elektrolitowe, pacjenci chudną. To stan, który nieleczony jest stanem zagrożenia życia. Nadmiar kortyzolu powoduje chorobę Cushinga. Tam z kolei charakterystyczna jest otyłość. Wokolicy brzucha gromadzi się tkanka tłuszczowa. Pacjenci z tą chorobą mają szczupłe kończyny, dochodzi do zaników mięśniowych. To też bardzo poważny stan.

• ZDROWIE

• **Endokrynologia** w ostatnich latach bardzo szybko się rozwija i to w wielu kierunkach. Mówimy o rozwoju, który nie tylko dotyczy **technologii**, ale jest też bardzo intensywny w aspekcie **diagnostyki**

PROF. DR HAB.
N. MED. BEATA
KOS-KUDŁA

01.

W gabinetach endokrynologów najczęściej pojawiają się pacjenci z chorobami tarczycy.

Specjaliści zajmują się niedoczynnościami i nadczynnościami narządów. Mogą one alternatywnie produkować zbyt mało lub zbyt dużo hormonów.

02.

Ważnym czynnikiem, jeśli chodzi o choroby tarczycy, jest właściwa podaż jodu.

Jedynymi grupami, które są jeszcze narażone na niedobór i wymagają dodatkowej substytucji, to kobiety w ciąży i dojrzewająca młodzież. Ale trzeba pamiętać, że jego nadmiar też jest niekorzystny.

03.

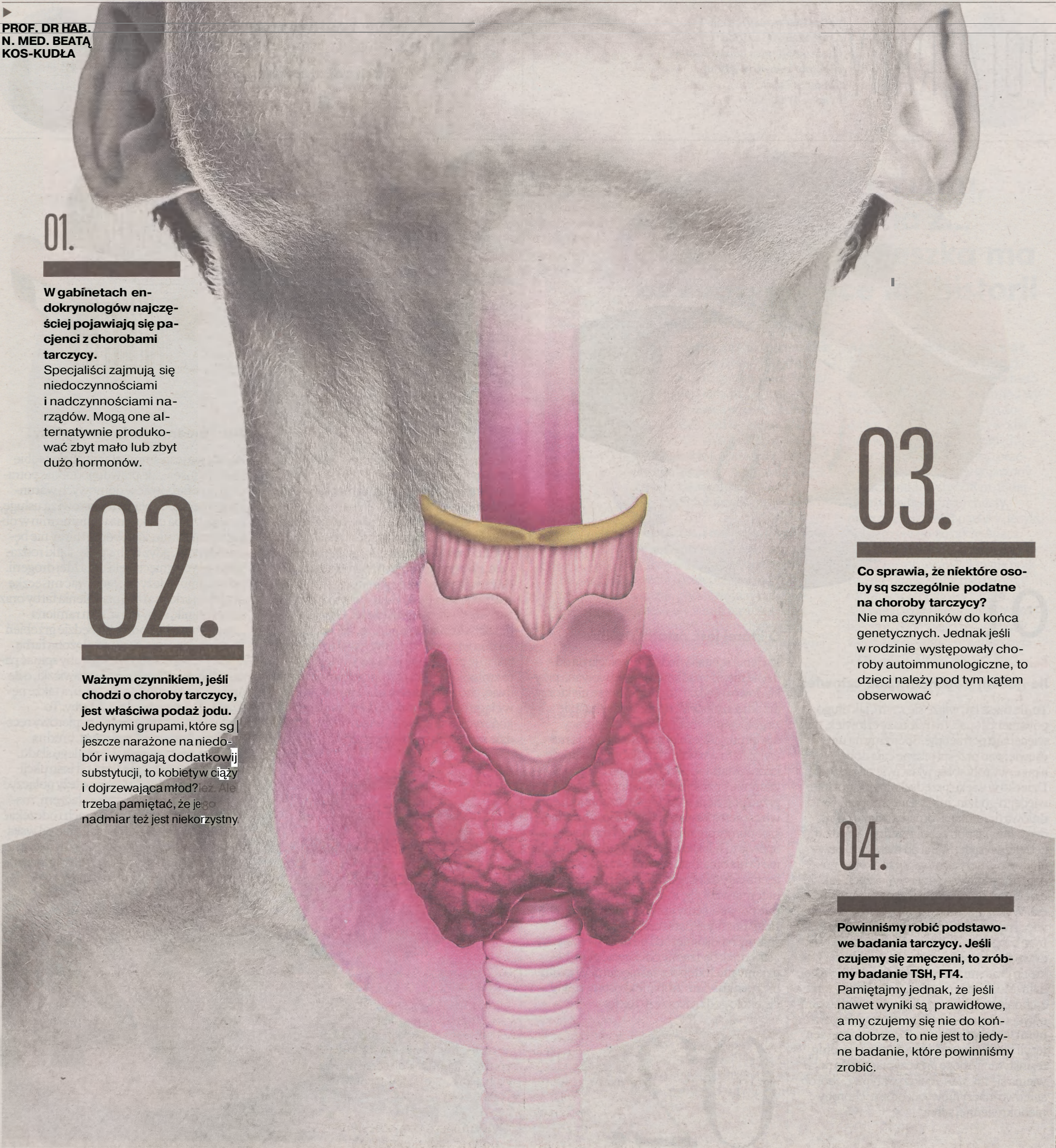
Co sprawia, że niektóre osoby są szczególnie podatne na choroby tarczycy?

Nie ma czynników do końca genetycznych. Jednak jeśli w rodzinie występowały choroby autoimmunologiczne, to dzieci należy pod tym kątem obserwować.

04.

Powinniśmy robić podstawowe badania tarczycy. Jeśli czujemy się zmęczeni, to zrobmy badanie TSH, FT4.

Pamiętajmy jednak, że jeśli nawet wyniki są prawidłowe, a my czujemy się nie do końca dobrze, to nie jest to jedyne badanie, które powinniśmy zrobić.



• **PORADNIK**

Nie trzeba daleko szukać odpowiedzi, żeby wiedzieć, jak długo powinniśmy spać, o której jeść kolację, jak skleić but i jak pofarbować w domu włosy. **Myto wiemy**

PO(4)RADY



01.

Sen**Ile godzin powinien spać człowiek**

To, ile masz lat, wiąże się z tym, jak długo powinien spać. Im młodszy człowiek, tym więcej snu potrzebuje. Spójrzmy na niemowlę: ono prześpi prawie całą dobę, a przerwy robi sobie właściwie na jedzenie. Dziecko w wieku przedszkolnym śpi mniej więcej 11 godzin, już łącznie z popołudniową drzemką. Dorośli w wieku od 18 do 50 plus lat potrzebują średnio 8 godzin, żeby się wyspać. Starsi od nich, czyli przykładowo emeryci, mogą spać około 7 godzin, a wstaną wypłoni i wypoczą. Tak się dzieje, ponieważ oni prowadzą inny tryb życia. Wykazują mniejszą aktywność fizyczną, więc i regenerację sił po tym wysiłku fizycznym mogą mieć krótszą. Jak wskazuje Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej, krótki czas snu ten, trwający poniżej 6 godzin. Może on prowadzić do cukrzycy typu 2, chorób układu krążenia czy choroby wieńcowej serca, ale też wiąże się ze zwiększonym ryzykiem otyłości. Z kolei za długi sen (czyli trwający powyżej 9 godzin), według tej instytucji, może przyczyniać się do pojawienia się tak samo cukrzycy typu 2, chorób sercowo-naczyniowych, udaru, choroby niedokrwiennej serca.

Odżywianie**O której jeść ostatni posiłek**

Pacjenci szpitali wiedzą, że kolacja na oddziale nieprzypadkowo jest serwowana przykładowo o godz. 17.00. O tej porze niektórzy, już poza szpitalem, dopiero zabierają się za gotowanie obiadu, bo wrócili z pracy do domu. Wcześniej zjedzona kolacja ma wyjść nam wszystkim na dobre. Według lekarzy, ostatni posiłek powinien być spożywany nie później niż 2, a najlepiej 3 godziny przed pójściem spać. Ograniczenie jedzenia wieczorem pozwala na swój sposób zmniejszyć obroty organizmu, w tym trawienie. Sprzyja to relaksowi i odpoczynkowi. Śniadanie (a nie obiad) stanowi najważniejszy posiłek na cały dzień, gdyż dodaje nam energii, natomiast kolację możemy sobie odpuścić (nie potrzebujemy już energii, tylko ciszy). Przekonamy się wówczas, że łatwiej zasnąć i spokojniej będzie nam się spało. Jeżeli jednak będziemy odczuwać głód, będziemy mieli kłopot z zaśnięciem. W takim przypadku warto zrobić lekką kolację około godz. 18.00 czy 19.00.

02.

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka
Zajmuje się tematyką
społeczną, wiece czasu poświęca
na tematy związane
ze sprawami seniorów



1

03.

Obuwie**Jak skleić but**

Szewc przyjdzie na ratunek, gdy buty nam się rozkleją, ale można spróbować samemu rozwiązać problem. Częściowo oderwana podeszwa uniemożliwia przecież chodzenie. Najpierw należy oczyścić powierzchnię, która ma być sklejona, z brudu i tłuszczu, następnie ją osuszyć. Trzeba nanieść małą ilość kleju typu Kropelka (ewentualnie znany od dziesięć lat butapren) na obie powierzchnie, które się rozłączyły, a które chcemy z powrotem połączyć. Tego rodzaju klej przeznaczony jest do różnych materiałów, w tym skóry naturalnej i ekoskóry, ale też gumy czy plastiku. Najlepiej jest rozprowadzić klej punktowo, a więc zaaplikować kilka kropel, niczym punktów właśnie, wzdłuż brzegów miejsc, które będą sklejone, poczym te kropelki rozprowadzić. Należy uważać, żeby nie przedobrzyć, czyli nie wycisnąć zbyt dużo kleju, bo wtedy klej „wyjdzie” złączonych części. Gdy klej po bzdzi wierzchnią warstwę, nie będzie można jej wyczyścić. Aby lepiej trzymały, warto je przycisnąć jedną do drugiej. Można to zrobić klamkami i odczekać minutę lub dwie, chociaż teoretycznie klej działa już w ciągu parusekund. Zadanie powinno zakończyć się sukcesem, więc wizyta w zakładzie szewskim będzie bezcelowa.

**Uroda****Jak samemu farbować włosy**

Raczej nie jesteśmy w stanie obciąć sobie równo włosów, ale prawdopodobnie potrafimy je pofarbować w domowych warunkach. Nie trzeba płać fryzjerowi za usługę, no i nie trzeba czekać na wolny termin w obleganym salonie. Z wyborem farby nie będzie kłopotu, gdyż tych są dziesiątki rodzajów na wyciągnięcie ręki w każdej drogerii. Już w domu należy przygotować miseczkę (najlepiej szklaną) do rozrobienia farby oraz stary ręcznik, żeby okryć nim ramiona i szyję. Potrzebny ponadto będzie grzebień do rozczesywania pasm z nałożoną farbą, klamry lub spinki do włosów, aby spinać pasma, foliowe lub gumowe rękawiczki, o ile nie były dołączone do zestawu, a także pędzelek do rozprowadzenia farby. To wszystko warto położyć na papierowy ręcznik, żeby czasem któraś rzecz, brudna od farby, nie pozostawiła trwałego śladu. Pozostałe czynności zależą od instrukcji producenta farby. Z reguły należy połączyć emulsję koloryzującą z utrwalcaczem, rozprowadzić je od raz na włosach i odczekać przeważnie 15-40 minut, zależnie od wskazań producenta. Po wymaganym czasie włosy należy zmyć i na jeszcze wilgotne nałożyć maseczkę na jakieś 2 minuty. Później ją też trzeba zmyć, a włosy pozostawić do wysuszenia.

04.

• MODA

Go **apaszka** ma wspólnego z chińskim cesarzem, armią, Napoleonem Bonaparte i Ludwigiem van Beethovenem? Jak się okazuje, całkiem sporo! Ten **niepozorny dodatek** towarzyszy ludzkości od tysięcy lat

RETROMODA

Poleca **Katarzyna Dębek**,
redaktorka Stronakobiet.pl
Na codzień zajmuje się modą,
urodą, a również tematyką
macierzyństwa
i opieki nad dziećmi



Oprócz klasycznego wiązania na szyi, apaszkę można nosić na głowie z zastosowaniem różnych węzłów czy nawet potraktować ją jako pasek do torebki lub element jej ozdobiący

Jest „matką” krawatu, była też kojarzona z... chuliganami. Apaszka ma za sobą tysiące lat historii

Określenie początków apaszki nie jest wcale oczywiste. Jak jednak wiadomo, już 1350 lat p.n.e. korzystała z niej Nefretiti, egipska królowa. Nie nosiła jej jednak na szyi, a na głowie, pod hełmem. Z kolei około 1000 roku p.n.e. i później apaszka była popularna po drugiej stronie globusa – stanowiła jeden z wielu elementów munduru chińskich żołnierzy.

Popularna na całym świecie

W początkowych latach naszej ery w Rzymie legioniści rzymscy stosowali focale, czyli chusty, które wiązali pod szyją, a w razie potrzeby wycierali nimi pot. Ponadto materiał ten chronił ich skórę szyi przed obtarciem przez pancerz.

W średniowieczu kobiety wiązały chusty na czubkach spiczastych kapeluszy, natomiast w Egipcie używano ich podczas tańca brzucha. Z kolei w Japonii popularnością cieszyła się fukusa, której używano niegdyś do pakowania prezentów oraz podczas słynnej ceremonii parzenia herbaty.

W XVIII wieku chusty pojawiły się we Francji i to właśnie tam przeszły znaczną przemianę. Zaczęto je ozdabiać poprzez dodawanie przeróżnych elementów dekoracyjnych, na przykład koronki. Ciekawostką jest, że ukończona Napoleona Bonaparte Josephine de Beauharnais stała się wielką fanką apaszek. Napoleon przywiózł jej z Egiptu absolutnie przepiękną chustę, co dało początek sporej kolekcji Josephine, a to z kolei bardzo szybko prowadziło do apaszki dopowszechnej mody.

Warto wiedzieć, że po apaszkę często sięgał także słynny kompozytor i pianista Ludwig van Beethoven.

Apaszka – skąd ta nazwa?

Nie ma wątpliwości, że Francja jest kluczowym miejscem w historii apaszki. To właśnie stamtąd wywodzi się sama nazwa tego dodatku. Choć obecnie przywodzi na myśl elegancję, we Francji apache oznaczał... paryskiego przestępcę, bandytę, który kojarzony był z charakterystycznym dodatkiem w postaci dużej chusty na szyi. Od nazwy apache w języku polskim pochodzi także Apacz.

W XIX wieku apaszka wciąż miała zastosowanie głównie praktyczne – korzystali z niej paryscy robotnicy. Dopiero w latach 20. XX wieku stała się dodatkiem kobiecym, choć wciąż nie w takiej wersji jak obecnie, wówczas była elementem stroju sportowego.

Apaszka w stylu retro

Apaszkę noszono także w XX wieku i wykorzystywano w stylizacjach, które obecnie określamy mianem retro. Widoczne jest to w takich filmach, jak kultowe „Śniadanie u Tiffany’ego” czy „Rzymskie wakacje”. Nie brakowało jej też w stylizacjach królowej Elżbiety II czy byłej pierwszej damy USA Jacqueline Kennedy Onassis.

Po apaszkę sięga się również współcześnie. Można ją nosić zarówno na głowie, na przykład jako ochronę przed słońcem, na szyi czy też jako ozdobę zawiązaną na torebce. Świetnie sprawdzi się przy eleganckich stylizacjach, na przykład w połączeniu z sukienką czy też koszulą oraz spódnicą albo w zestawieniu z damskim garniturem.

Jak widać, historia apaszki jest niezwykle ciekawa. Ten niepozorny element ubioru stopniowo zyskiwał coraz większą popularność i dziś ciężko wyobrazić sobie świat mody bez apaszek.



PODRÓŻE

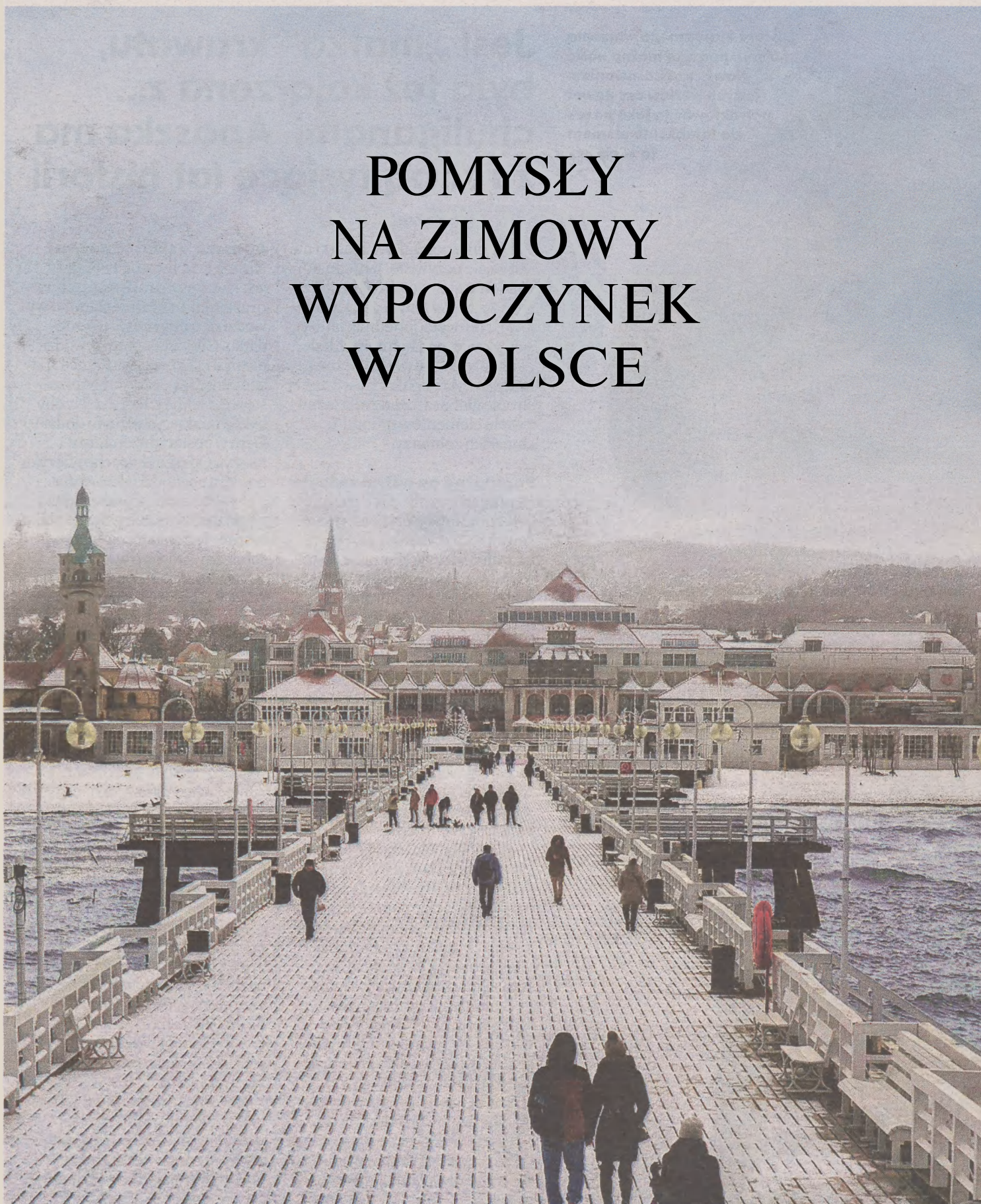
W okresie świąteczno-noworocznym w Polsce **niebrakuje atrakcji**, i nie chodzi tylko o bożonarodzeniowe jarmarki, żywe szopki czy ogrody świateł

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff**,
redaktor
Stronapodrozy.pl
Zachęca Czytelników
do zwiedzania Polski,
Europy i świata



POMYSŁY NA ZIMOWY WYPOCZYNEK W POLSCE



W okresie świąteczno-noworocznym w Polsce czeka na turystów wiele różnorodnych atrakcji, nie tylko jarmarki, szopki czy ogrody świateł. Podpowiadamy, co jeszcze można robić w kraju na progu zimy

C

Choć zimowe atrakcje mogą kojarzyć się głównie z górami, na wybrzeżu Bałtyku także jest corobić wokresie świąteczno-noworocznym. Można oczywiście wybrać się na zwiedzanie Trójmiasta z jego słynnymi zabytkami i sezonowymi atrakcjami (gdański jarmark świąteczny zajął pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie „Christmas Markets in Europe 2025”), ale kto ma dość tłumów i zgiełku, powinien przespacerować się nad plażą.

Owszem, w grudniu i styczniu nieda się już kąpać w Bałtyku (chyba że jesteście miłośnikami morsowania), ale właśnie pora szturmu na najlepszy czas na zbieranie bursztynu, a powietrze zawiera teraz najwięcej leczniczego jodu. Powstał nawet termin „wakacje smogowe” na określenie coraz modniejszych zimowych urlopów nad morzem, w czasie których mieszkańcy miast, zwłaszcza z południa Polski, uciekają nad Bałtyk, by korzystać z właściwości jodu. Ten rodzaj wypoczynku dopiero staje się popularny i zimą nadal nie ma nad Bałtykiem takich tłumów turystów jak latem. Dlatego właśnie na Święta i Nowy Rok dobrze jest zaplanować wycieczkę nad morze, jeśli marzy wam się relaksujący wypoczynek w ciszy i spokoju.

Łatwe trasy w górach na zimowe wycieczki

Nie trzeba wcale być taternikiem w siłę wieku, by cieszyć się zimowymi wędrowkami po górach, wystarczy tylko wybrać trasę odpowiednią do naszych umiejętności i kondycji. W polskich górach nie brakuje łatwych szlaków dla osób starszych czy mniej doświadczonych.

W Tatrach do pięknych i łatwych szlaków należy Droga pod Reglami, prowadząca wzdłuż granicy TPN, zapewniająca wspaniałe widoki na góry i Zakopane. Dolina Chochołowska też jest łatwa do przejścia i wyjątkowo śliczna. Natrasie czekają stare góralskie szałasyschronisko PTTK, gdzie można zastrzymać się na posiłek. Co więcej, dno Doliny to jedno z nielicznych miejsc w Tatrach, w których można wyprowadzać psy.

Na łatwą wycieczkę po Karkonoszach proponuję Złoty Widok. To punkt widokowy w Michałowicach. Ma formę platformy wysuniętej nad skalnym urwiskiem i rzeczywiście

• **PODRÓŻE**

• Zimą mnóstwo osób odwiedza **Zakopane**. Jeśli jednak znudziły Wam się **Krupówki**, to przesuniecie swoją wizytę w tym mieście na dalszą część stycznia 2025. Właśnie wtedy otwiera się bowiem **Snowlandia**

Dolina Chochołowska to najdłuższa i największa dolina w polskich Tatrach



FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESSE GAZETA KRAKOWSKA

rozciąga się z niego zapierająca dech w piersiach panorama okolicy. Podejście jest dość łatwe. Zaczyna się w okolicach Piechowic i prowadzi do Michałowic przez malowniczy las, urozmaicony skalnymi ostańcami.

W Górach Świętokrzyskich za łatwą uchodzi trasa z Nowej Słupi na Łysą Górę (Święty Krzyż), na której wznosi się wspaniała zabytkowy klasztor, sam w sobie stanowiąc niezwykle i wartą wycieczki atrakcję. Niebieski szlak, przechodzący przez Świętokrzyski Park Narodowy, ma ok. 3 km długości.

Na zimową wycieczkę w Bieszczady proponuję Połoninę Wetlińską. Szlak nie jest wymagający fizycznie, a zapewnia piękne widoki, można też się przekonać, jak wygląda nowa wersja kultowego schroniska Chatka Puchatka (niestety noclegi nadal nie są możliwe).

Jeśli chodzi o Beskidy, dobrym pomysłem jest wycieczka na Czupel, który uchodzi za najłatwiejszy do zdobycia szczyt Korony Gór Polski. W Pieninach wybierzcie Drogę Pienińską ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru na Słowacji. Towarzystwo traktów i rowerowy, długie odcinki pokrywa asfalt, a podejścia są bardzo łagodne.

Zakopane inaczej

Zimą wszyscy zjeżdżają do Zakopanego, ale nie każdy z tego samego powodu. Jeśli już nudzą Wam się Krupówki i nie macie ochoty na noworoczny koncert na Równi Krupowej, przesuniecie wizytę w stolicy Podhala na dalszą część stycznia 2025 r.

Jeśli szukacie pomysłów na ciekawe i nietypowe wycieczki na progu zimy, mamy kilka propozycji, które pozwolą Wam odetchnąć leczniczym powietrzem, cieszyć się górami bez nadmiernego wysiłku, a nawet poczuć się jak na tropikalnej wyspie bez opuszczania kraju

Właśnie w tym miesiącu co roku otwieracie się na atrakcję: Snowlandia, czyli jedyny w Polsce lodowy park rozrywki. Można tu zwiedzić lodowy zamek, zgubić się w rozległym śnieżnym labiryncie i zejść do wielkiego igloo, w którym stoją wykonane z lodu postacie mitologicznych i bajkowych (nie wiadomo jeszcze, jakie dokładnie figury ozdobią igloo w nadchodzącym sezonie). Wizyta w Snowlandii to świetny pomysł na spędzenie czasu w Zakopanem z całą rodziną.

Drugą zimową atrakcją Zakopanego jest konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich. Zawody odbędą się w mieście w dniach 17-19 stycznia 2025 r., będzie można oglądać skoki indywidualne i rywalizację drużynową.

Tropiki nad Wisłą

Zima jest przyjemna, gdy spadnie pierwszy śnieg i zbliży się Boże Narodzenie, ale na dłuższą metę szybko się nudzi i wiele z nas w okolicach stycznia ma już po dziurki w nosie. Na szczęście przed zimą można uciec, i to bez wydawania majątku na drogie wakacje all inclusive w jakimś egzotycznym kraju. Także w Polsce można zakosztować tropików nawet w środku zimy!

Wrocławskie Afrykarium to sekcja ogrodu zoologicznego poświęcona w całości faunie i florze Afryki. Sześć stref odpowiada różnym afrykańskim biotom.

Można tu oglądać zwierzęta lądowe i wodne, takie jak np. krokodyle, hipopotamy, manaty, jest też akwarium poświęcone ekosystemowi rafy koralowej Morza Czerwonego. Można się tu poczuć jak na safari w Kenii albo nurkowaniu w Egipcie.

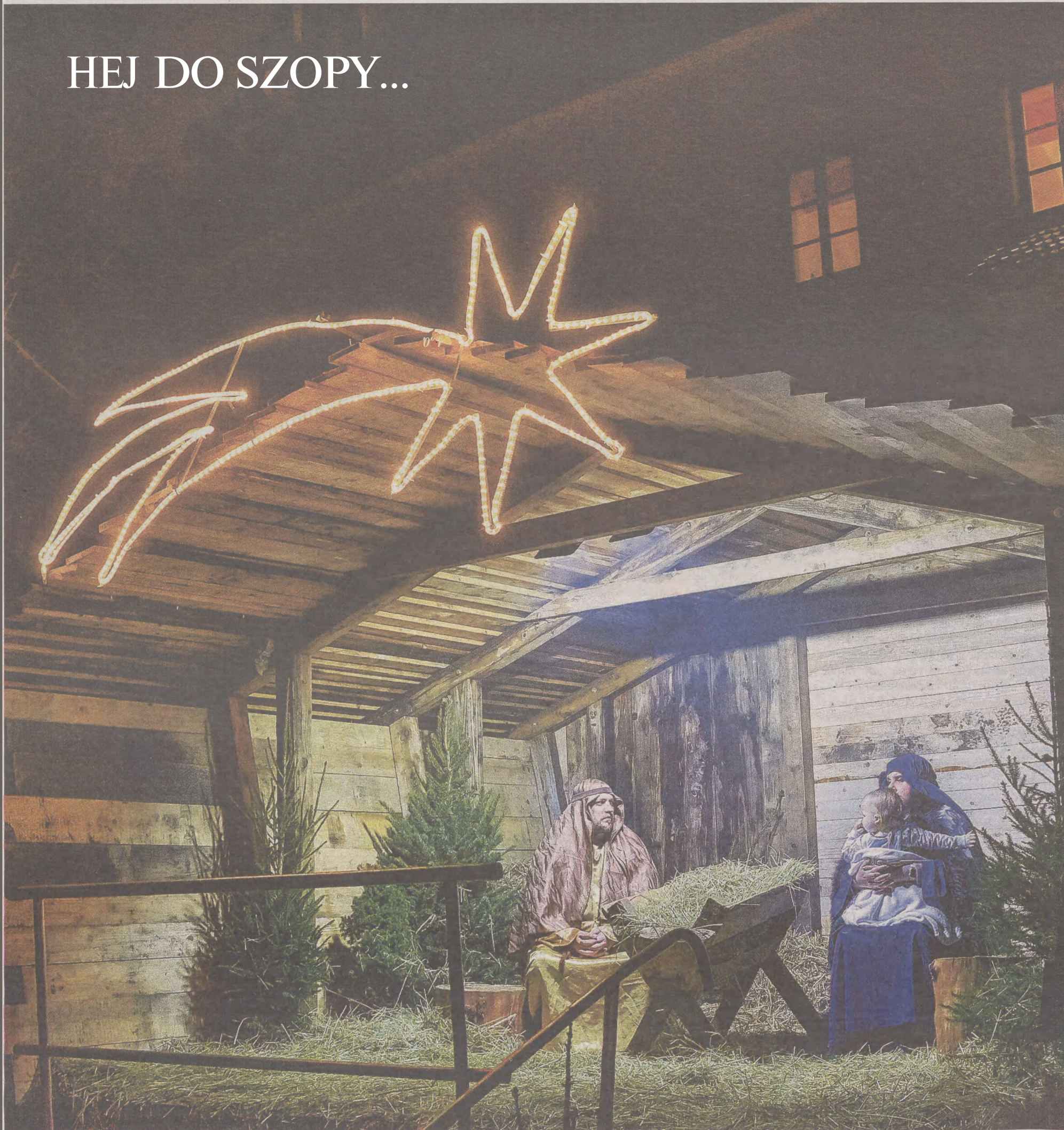
Podobna atrakcja czeka w Łodzi – Orientarium to nowość, otwarta zaledwie dwa lata temu. Oprócz wybiegów dla słoni indyjskich, panter mglistych czy niedźwiedzi malajskich, czekają tu także dodatkowe atrakcje. Można np. przejść się podwodnym tunelem i obserwować rekiny oraz płaszczyki, zobaczyć bliska ekosystem rafy koralowej i nacieszyć oczy widokiem egzotycznych roślin m.in. z Indii, Australii i Filipin.

W Polsce działa też kilka palmiarni, czyli krytych ogrodów, specjalizujących się w uprawie palm i innych roślin egzotycznych. Jeśli rzewnie wspominać palmy z wakacyjnych wojaży po Malediwach, Dominikanie, Zanzibarze czy innych Kanarach, na pewno poprawi Wam się humor, gdy znowu zobaczycie tropikalne drzewa w jednej z krajowych palmiarni. Najstarsza i prawdopodobnie największa polska palmiarnia działa w Poznaniu. Budowano ją i rozwijano od 1911 r. Dziś goście mogą zwiedzać aż dziesięć pawilonów pełnych egzotycznych drzew. Roślin jest tu ponad 17 tys., należą do ponad tysiąca różnych gatunków!

• PODRÓŻĘ

Nasz kraj zimą staje się naprawdę magicznym miejscem. Polskie świątynie i kaplice, pokryte białym puchem, prezentują się niczym wyjęte z najpiękniejszych bajek!

HEJ DO SZOPY...



Krakowska Żywa Szopka u Franciszkanów zachwyca już od ponad trzech dekad! Z pewnością jest to obiekt, który warto zobaczyć w okresie świątecznym

• PODRÓŻE

Z

Zimowa wycieczka dla ciała i duszy. Podczas najchłodniejszej pory roku turyści opuszczają swoje domy, by wziąć udział w klimatycznych jarmarkach świątecznych oraz podziwiać miejskie dekoracje. Jeśli zamiast przeciskać się między zatłoczonymi ulicami wolisz pielęgnować duchowe doznania związane z Bożym Narodzeniem, możesz zwiedzić najpiękniejsze obiekty sakralne w Polsce.

Ze względu na malownicze krajobrazy wiele przepięknych świątyń znajdziesz w górach, m.in. w Tatrach. Podczas podróży na południe kraju warto zatrzymać się w Wadowicach, miejscu urodzenia papieża Jana Pawła II. Znajdziesz tam Bazylikę Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny znaną z przytulnej atmosfery, co odczujesz szczególnie podczas zimowych nabożeństw. Miejsce to było z pewnością ważne dla polskiego świętego, bowiem – już będąc papieżem – odwiedzał je podczas każdej wizyty w rodzinnym mieście.

Z Wadowic niedaleko jest z kolei do Kalwarii Zebrzydowskiej, krainy kościołów i kaplic, skrywającej zachwycające sanktuarium. Zlokalizowaną na Pogórzu Wielickim miejscowość tłumnie odwiedzają pielgrzymi – tamtejszymi ścieżkami z ponad 40 kaplicami i kościołami wędrował niegdyś św. Karol Wojtyła. Celem wypraw, których śladami podążają dziś wierni z całego świata, było sanktuarium pasyjno-maryjne 00. bernardynów. Rozległy teren „polskiej Jerozolimy” zajmują kościoły, kapliczki i wyznaczone ścieżki spacerowe.

Idea, jaka przyświecała wszystkim przy budowie tego miejsca, było odwzorowanie ostatniej drogi Chrystusa. Historia sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej sięga aż 1600 roku, kiedy to Mikołaj Zebrzydowski, będący ówczesnym wojewodą krakowskim, ufundował tam wzniesienie niewielkiego kościoła pw. Ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Według legendy wojewoda i jego żona doświadczyli widzenia, w którym ujrzeni nad górą Żar płonące krzyże. Od tamtego czasu sanktuarium było rozbudowywane, a w 1999 roku zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Rok później uzyskało status Pomnika Historii Polski.

Po przyjeździe do Zakopanego nie trać wiele czasu na odpoczynek – wszak do zobaczenia masz kilka przepięknych miejsc! Pierwszym z nich jest Narodowe Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach. Ta przepiękna świątynia jest darem, a zarazem podziękowaniem za ocalenie życia Jana Pawła II podczas zamachu z 13 maja 1981 roku.

Zimą zachwyci cię także sanktuarium na Wiktorówkach. Położone w sercu Tatr, pozwoli ci nie tylko poczuć prawdziwy spokój, tak potrzebny w czasie refleksji i modlitwy, ale też zachwyci urodą górskich

krajobrazów. Na terenie Zakopanego znajduje się też mnóstwo innych świątyń, które warto zobaczyć, chociażby ze względu na charakterystyczną architekturę. Towie-kowe zabytki, m.in. kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej, kościół św. Jana Apostoła i Ewangelisty na Harendzie czy położony u stóp Nosala kościół św. Antoniego na Bystrem. Podróżując po Małopolsce, nie można pominąć Bazyliki Mariackiej w Krakowie. Świątynia ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza powinna obowiązkowo znaleźć się w twoim planie zwiedzania tego malowniczego regionu. Nie zapomnij także o sanktuarium w Łagiewnikach!

Jednymi z ważniejszych miejsc poza Małopolską, do których możesz podróżować w tym wyjątkowym czasie, są także znane ze swojej wyjątkowości sanktuarium w Licheniu, Jasna Góra w Częstochowie, katedra św. Stanisława Kostki w Łodzi, katedra św. Jana w Warszawie czy Bazylika Mariacka w Gdańsku. Zimą porą niesamowicie prezentuje się także sanktuarium maryjne w Żarkach, czyli Sanktuarium Matki Bożej Leśniewskiej Patronki Rodzin. Wymienione lokalizacje stanowią zaledwie ułamek sakralnego bogactwa naszego kraju. Wszystkie są warte odwiedzenia, szczególnie zimą, kiedy charakterystyczna aura zmienia je w zakątki pełne uroku.

Jeśli chcesz zobaczyć coś naprawdę niezwykłego, wybierz się na wycieczkę do Świebodzina w województwie lubuskim – tam bez najmniejszego wysiłku dostrzeżesz ponad 30-metrową Figurę Chrystusa Króla, przypominającą tę, która góruje nad brazylijskim Rio de Janeiro. Odwiedź także świebodzińskie sanktuarium Miłosierdzia Bożego – jego wnętrze z pewnością cię zachwyci.

Zachwycające szopki bożonarodzeniowe

Podziwianie krajowych szopek bożonarodzeniowych to już niejako zimowy obowiązek. Najbardziej znaną wystawę szopki obejrzysz w Krakowie, bowiem co

O
Podróżując
po Małopolsce,
nie można pominąć
Bazyliki Mariackiej
w Krakowie.
Świątynia ze słynnym
ołtarzem Wita
Stwosza powinna
obowiązkowo
znaleźć się w twoim
planie zwiedzania
tego regionu

roku można tam podziwiać wspaniałe dzieła sztuki łączące często elementy kultury regionu z biblijną historią narodzin Jezusa Chrystusa. Jedną z najważniejszych atrakcji świątecznych dawnej stolicy jest także Żywa Szopka przy ulicy Franciszkańskiej, której tradycja sięga aż 1992 roku – tegoroczna, 32. edycja potrwa od 24 do 26 grudnia.

Piękną szopkę zobaczysz też na krakowskim jarmarku świątecznym. Wykonana przez rzeźbiarza i twórcę ludowego Józefa Lasika ze Stryszawy oczaruje cię zarówno całością, jak i starannie wykonanymi detalami. Od 10 grudnia 2024 roku do 19 stycznia 2025 roku najpiękniejsze szopki bożonarodzeniowe zaprezentuje także Muzeum Narodowe we Wrocławiu – wszystko za sprawą XXXII edycji Wojewódzkiego Konkursu Rzeźbiarskiego „Najpiękniejsza Szopka Betlejemka”. Ze względu na różnorodność zastosowanych technik, materiałów i indywidualne ujęcie tematu przez artystów każdą z nich warto dokładnie przestudiować. Jeśli w wycieczce będą towarzyszyć ci maluchy, wybierz się z nimi do jednego z gospodarstw agroturystycznych w miejscowości Pawłowo niedaleko Gniezna, gdzie od 1 grudnia 2024 roku do 12 stycznia 2025 roku w tamtejszej żywej szopce zobaczycie wspólnie nie tylko Świętą Rodzinę, ale też prawdziwe zwierzęta: kucyki, kozy, owce, lamy, alpaki, strusie, daniele, króliki, kury, gołębie, indyki, bażanty, papugi, kuropatwy, a nawet kawię domową (szerzej znaną jako świnka morska).

Na równie emocjonujące przygody dzieci mogą liczyć także w innych miejscach na mapie kraju, najczęściej w parkach rozrywki i gospodarstwach agroturystycznych. Świąteczne żywe szopki staną m.in. w Bałtowie (woj. świętokrzyskie), w Sobolach (woj. warmińsko-mazurskie), Zabrzu (woj. śląskie), Wychowańcu (woj. wielkopolskie) czy w Sobieniach Biskupich (woj. mazowieckie).

Patrycja Seklecka



Czas Bożego Narodzenia to szansa na zobaczenie prawdziwych perełek w bardzo wielu miejscach w całej Polsce

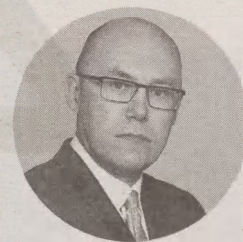
• HISTORIA

W tym tekście **Jakub Szczepański** przybliży sylwetkę Krystyny Skarbek, jednej z najważniejszych agentek drugiej wojny światowej. Polka współpracowała z Brytyjczykami, zyskała szacunek premiera Winstona Churchilla. Czym? Zapraszam do lektury

RETROSPEKTYWA

Poleca **Agaton Koziński**,
redaktor.

Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce,
ale jego pasją
to książki i historia



P

Podobno jest pierwowzorem kochanki Jamesa Bondaze słynnego „Casino Royal”. A na pewno była ulubienicą Winstona Churchilla, którą nazywanopolską Matą Hari. Doskonała narciarka, przemytniczka, wielbicielka mężczyźni bohaterka drugiej wojny światowej. Krótka mówiąc: agentka z krwi i kości. Krystyna Skarbek – bo oniej mowa – posługiwała się wieloma tożsamościami. Była jednym z najlepszych szpiegów swoich czasów. „Jest absolutnie nieustraszona” – napisano w raporcie brytyjskiej Secret Service z początku II wojny światowej.

Pikanterii i tak kolorowemu już życiorysowi Krystyny Skarbek dodaje ponury koniec jej życia, który wciąż może wzbudzać ożywione dyskusje. Po wojnie kobieta nie mogła odnaleźć się w pracy biurowej. Poza tym znała wiele tajemnic z najwyższej półki. No bokto zostawiaw spokojusuperszpiega, który zna największe sekrety kraju? Tym bardziej że po demobilizacji Christine Granville nie miała dokąd wrócić. Przybiła ją również rzeczywistość polityczna, która stała ją i rodaków po wojnie. Zdrada polityczna, codzienna rutyna – to częściskładowe „koszmarów pokoju”, jak nazywała je Krystyna Skarbek.

Koniec pracy wywiadowcy dopadł panią Skarbek jeszcze przed formalnym zakończeniem wojny – w kwietniu 1945 roku. To wtedy Londyn zdecydował, że agentka Jego Królewskiej Mości nie jest dłużej potrzebna. Już wówczas pojawiły się głosy zarzucające Polce ewentualne sprzedawanie tajemnic Wielkiej Brytanii. Co więcej, w SOE (Special Operations Executive, czyli brytyjska tajna agencja rządowa, która zajmowała się m.in. dywersją) pojawiła się spora grupa ludzi przeciwnych pani Skarbek vel Granville. Zarzucano jej nawet, że podczas wojny tak naprawdę pracowała dla Polaków, a nie Brytyjczyków. W zasadzie była w najgorszej sytuacji w porównaniu do jej kolegów, mężczyzn. Za wybitne dokonania odpłacono jejszyderstwem i brakiem szacunku. Przykro to przyznać, ale wszystko wskazuje na to, że dużym problemem dla sytuacji Skarbek okazała się jej narodowość. A ona nigdy nie wstydziła się swojej polskości.

Warto odnotować jeszcze jeden fakt. Wiele papierów w siedzibie SOE przy Baker

KRYSTYNA SKARBEEK



FOT. CC

i Churchill

Street został celowo spalonych. Wielbicieli teorii spiskowych mogą sobie ostrzyść zęby, bo – jak na ironię – jeszcze w roku 1947 najwyższe piętro w siedzibie angielskiej agencji strawił pożar.

Wróćmy jednak do Christine. Ostatnie lata jej życia upłynęły nie tylko na podróżach i odbieraniu powojennych odznaczeń. Proza życia zmusiła ją do podejmowania się rozmaitych zadań. Była pokojówką, sprzedawczynią w Harrodsie i w końcu stewardesą podczas rejsów pasażerskich. Początek końca jej nowego życia rozpoczął się na luksusowym transatlantyku „Ruahine” należącym do Zealand Shipping Company.

Na pokładzie statku poznała Dennisa George’a Muldowneya, kolejnego zadoratorów. To on bronił ją przed zawistną załogą zazdroszczącą Christine jej licznych odznaczeń wojennych. Dodajmy, że zgodnie z przepisami wszyscy członkowie ekipy byli zobowiązani, żeby je eksponować. Na statku doszło do awantury, w której pierwsze skrzypce grała oczywiście Krystyna. To wtedy wpadła w ramiona swojego przyszłego kochanka. „Jeśli Christine pograżała się w depresji, Muldowney lojalnie pograżał się razem z nią. W lepszych czasach może by go przepędziła jak kolejnego kulałego psa, ale na pokładzie statku, odtrącona przez resztę załogi, nie miała nikogo innego, do kogo mogłaby się zwrócić. Tymczasem on doszedł do przekonania, że jest w nim zakochana i nie może bez niego żyć. Czy to z prawdziwego uczucia, czy z jego braku, Christine nie zrobiła nic, żeby nie odnosił takiego wrażenia” – czytamy w biografii Krystyny Skarbek autorstwa Clare Mulley pt. „Kobieta szpieg”.

Cała ta skomplikowana relacja miała okazać się zabójczą dla polskiej agentki. Nowy kochanek pani Granville nie pasował do kręgów towarzyskich, w jakich obracała się arystokratka. Chociaż miły i uprzejmy, to jednak jako człowiek reprezentujący klasę robotniczą nie potrafił się odnaleźć w wyższych sferach. Z czasem Christine miała dość swojego adoratora, który zaczął popadać w obsesję.

Do tragedii doszło 15 czerwca 1952 roku w podlondyńskim hotelu Shelbourne. Krystyna wróciła właśnie ze sześciotygodniowego rejsu do Afryki Południowej. Po dniu pełnym wydarzeń Christine dotarła do swojego pokoju w hotelu. Było kwadrans po dziesiątej wieczorem. Polka już wcześniej odrzuciła załotystewarda, a kiedy spotkała go w holu hotelowym, odmówiła zwrotu jego listów doniej. Zapowiedziała też, że ma zamiar wyjechać na dwa lata. Wtedy wydarzyło się najgorsze. Rozszalały i odrzucony kochanek przygniół kobietę do ściany, uniósł rękę i wbił nóż głęboko w pierś arystokratki. Nieminięło nawet kilka sekund, a wie-

• HISTORIA

• Skarbek była ulubioną agentką wywiadu Winstona Churchilla i prawdziwą bohaterką wojenną • Imponowała odwagą, inteligencją i nieszablonowością • Po wojnie nie mogła odnaleźć dla siebie miejsca ani uporządkować sobie życia osobistego

lokalnie odznaczana bohaterka wojenna skończyła. Kiedy oszalała Muldowney zorientował się, co tak naprawdę się stało, miał powiedzieć: „Och, nie, Christie”, Zabiłem ją, ponieważ ją kochałem” – dodał. Ale było już za późno. Niedoszły kochanek zawiśł na szubienicy w Pentonville Prison 30 września 1952 roku.

Śmierć hrabiny wywołała wiele plotek. Pojawiały się nawet pogłoski, że została zamordowana na rozkaz NKWD. Sprawę badały Scotland Yard i MI5. Uznano, że doszło do zbrodni w afekcie, ale towałe nie uciśzyło teorii spiskowych. Niektórzy uważają, że Christine za dużo wiedziała o śmierci generała Władysława Sikorskiego. Jak było naprawdę? Tego pewnie nigdy nie uda nam się dowiedzieć.

Od początku życia Krystynie Skarbek towarzyszyły kontrowersje. Już związek jej rodziców można uznać za skandalizujący. Choć znowu nie tak bardzo jak czasów II Rzeczypospolitej. Zresztą nikt nie krył powodu, dla którego przedstawił rodzinę arystokratycznej wzięcia za żonę bogatą Żydówkę. Zwłaszcza że nazwisko Skarbek przewijało się nawet w polskich legendach. Jerzy Skarbek, ojciec Krystyny, chełpił się tym, że jego przodkowie pochodzili od szewczyka, który zabił smoka wawelskiego. Ba, poślubił przecież królewską córkę! Po przeczekaniu dla przyszłej ulubienicy Churchilla od razu została więc wysoko zawieszona, już z dniem jej narodzin.

Maria Krystyna Janina Skarbek przyszła na świat 1 maja 1908 r. w domu rodzinnym swojej matki przy ul. Zielnej w Warszawie. Była tak krucha i delikatna, że ochrzczono ją dopiero dwutygodniowo po urodzeniu. Jej matka, Stefania, z domu Goldfeder, należała do bogatej rodziny żydowskich kupców. Ten fakt miał w przyszłości zadecydować o kpiących uśmieszkach, które pojawiały się na twarzach polskiej śmietanki obcującej z równo z Jerzym Skarbkiem, ojcem Krystyny, jak i z nią samą.

Ale „Gwiazdeczka” – jak zwykło niej mówić ojciec – nie była jedynaczką. Przyszła na świat osiem lat po swoim starszym bracie. A Andrzej – delikatnie mówiąc – nie przypadł do gustu Jerzemu. Nie odpowiadał oczekiwaniom swojego ojca. „(...) Jerzy był rozczarowany synem Andrzejem, który zdawał się pozbawiony jego męskiej krzepy i żądzy życia. Co zapewne najgorsze, Andrzej nie palił się do jazdy konnej i chował się zaspodnie matki nasam odgłos zbliżających się koni; nie wiadomo, czy większym lękiem napełniało go pojawienie się konia, czy jeźdźca” – pisze autorka „Kobiety szpiega”.

Szybko okazało się, że Krystyna Skarbek jest ukochaną córeczką tatusia. Już od najmłodszych lat owinęta go sobie wokół palca. Dumny Jerzy Skarbek był zachwycony swoją pociechą. Wbrew protestom Stefanii, jeszcze zanim Krysia nauczyła się chodzić, zaczął uczyć ją jazdy konnej – okrakiem, jak chłopca. Nabrał również obycia z bronią, umiała posługiwać się nożem i doglądać zwierząt domowe. Młoda arystokratka brała udział zarówno w wyścigach konnych, jak i w konkursie piękności. Doskonale radziła sobie z rywalizacją. Zresztą jej trudny,

być może nie do końca odpowiadający kanonom epoki, a zarazem nieokiełznany charakter dał sobie znać od najmłodszych lat. Krystyna, już w wieku czternastu lat, szybko wyróżniła się w nauce języków. Uczęszczała wtedy do szkoły klasztornej z internatem w Jazłowie. W każdym razie uczennice tej placówki, córki polskiej arystokracji, miały być uosobieniem dyscypliny i przyzwoitości. Szybko okazało się, że panna Skarbek nie pasuje do tego towarzystwa. A wylecieć wcale nie było trudno. Wystarczyło zaszczekać na lekcji, wspiać się na drzewo albo niezałożyć koszuli nocnej do kąpiel. Jak nie trudno się domyślić, Krystyna wyleciała z domu. Za co? Podczas mszy świętej podpaliła sutannę księdza!

Tyle że wydalenie z Jazłowa nie było końcem edukacji Skarbków. Kontynuowała naukę w wielu prestiżowych szkołach. Tak czy owak ciągnęło ją do rodzinnego majątku w Trzpcach. W połowie lat 20. XX w. rodzinna sielanka się skończyła. W 1926 r. bank Goldfeder ogłosił upadłość, co zaciążyło na finansach Skarbków.

Po wyprzedaniu licytacji rodzinnego majątku 21-letnia Krystyna przeprowadziła się do Warszawy. Tam również łamała konwenanse, włócząc się po przybytkach stolicy bez przyzwoitki – jak nakazywała ówczesna etykieta. Otwierały się przed nią drzwi najlepszych warszawskich salonów: przecież należała do rodu Skarbków.

Los zawiódł Krystynę do Gustawa Gettliacha, który był bogatym przemysłowcem niemieckiego pochodzenia. Ale ich małżeństwo wcale nie było udane. Christine chciała bawić się na salonach i ani myślała o rezygnacji z wystawnego trybu życia. Z kolei jej nowy mąż poszukiwał typowej pani domu. Małżeństwo było więc zgóry skazane na porażkę. I tak też się zakończyło: po pół roku uniesień para rozstała się.

Drugim mężem hrabiny został Jerzy Mikołaj Ordon-Giżycki. Człowiek dobrze urodzony, majątny, błyskotliwy, nieprzewidywalny. I odziewieć lat starszy od swojej wybranki. Do tego traper oraz poszukiwacz złota, późniejszy dyplomata. Z żoną połączyła go żądza przygód, wspinać się na góry i zamiłowanie do donat. Podobnie jak Krystyna uwielbiał Zakopane. Był trochę podobny do ojca hrabiny i podobno, jako jedynemu mężczyźnie – poza Jerzym Skarbkiem – udało mu się zdominować swoją małżonkę. „Przypadliśmy sobie nawzajem do gustu i pomimo znacznej różnicy wieku zostaliśmy kochankami. Później wzięliśmy ślub” – pisał.

Ale iten związek nie był do końca szczęśliwy. Już po wybuchu wojny para zdecydowała się bowiem na separację. Warto dodać, że chociaż Krystyna Skarbek nie była do końca wierna mężczyźnie, to jednak duma rodowa towarzyszyła jej do końca życia. Nienosiła obrączki ślubnej, pozostała wierna sygnetowi rodowemu Skarbków.

Działalność w brytyjskim wywiadzie nie należała do przypadku. Podobno swoją decyzję o czynnym udziale w wojnie Krystyna podjęła jeszcze w Afryce Południowej, gdzie wyjechała z drugim mężem. Był rok 1939, kiedy wróciła do Francji, a później popłynęła prosto do Southampton. Tyle że był jeden

problem. Nie było jeszcze polskiego rządu na uchodźstwie, więc Christine Granville nie miała komu zaoferować swoich usług.

Tak czy owak, jak twierdzili jej przyjaciele, dzieliła świat na ludzi dobrych i złych. Nie wierzyła natomiast w poprawność polityczną. Zdecydowała, że Brytyjczycy są tymi dobrymi, więc postanowiła się zwrócić właśnie do nich. Nie ma co ukrywać, że duża przeszkoda w rozpoczęciu nowej pracy była płęć. Pozatym tajni agenci Kierownictwa Operacji Specjalnych podlegali wyjątkowo restrykcyjnym regułom rekrutacyjnym. Pochodzili z wąskiego kręgu uczniów najlepszych szkół i uniwersytetów. Paradoksalnie stanowiło to pewien problem dotyczący fałszywych tożsamości i szyfrów. Wszyscy przecież znali się już wcześniej. Tak czy owak do służby nikt nie zgłaszał się sam. No, prawie nikt. Bo robiła to Krystyna Skarbek. Odnalazła odpowiedni kontakt i zażądała przyjęcia do służby. Pomogły zarówno obycie towarzyskie, zdolność do języków, jak i aparycja. Niektórzy twierdzą, że jej sukces opierał się na znajomościach i koneksjach zawartych jeszcze w Polsce. Ile w tym prawdy? Do końca nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że dokonania Christine Granville, znanej jako Krystyna Skarbek, powinny budzić podziw nawet wśród największych twardzieli. Przede wszystkim dlatego, że była pionierką w swojej klasie, pierwszą kobietą pracującą w terenie dla Secret Service. Pracę zaczęła tuż po wybuchu wojny. Poza tym była agentką o najdłuższym przebiegu służby. Działała m.in. na terenie okupowanych Węgier i Polski. Zazwyczaj długość życia szpiegów w tych państwach nie przekraczała kilku miesięcy. Ale mówimy przecież o polskiej Macie Hari. Zresztą to nie koniec jej dokonań. Bo to Krystyna Skarbek dostarczyła Brytyjczykom pierwszych informacji o planowanej inwazji Związku Radzieckiego na III Rzeszę. Dorzuciła też swoje trzy grosze w bitwie o Anglię. W jaki sposób? Pomagała przetrzymać żołnierzy aliantów, w tym Polaków, z obozów jeńców na Węgrzech z powrotem na front. Do ludzi, którzy wiele jej zawdzięczają, należą też piloci walczący w bitwie o Anglię. Działała również na południu Francji. Buntowała nieprzyjacielskich żołnierzy i ratowała przywódców ruchu oporu. Warto dodać, że nawet jak o doskonałą agentkę Krystynę Skarbek cał czas była bardzo kobieca. Kiedy przyjęła nową tożsamość agentki, odjęła sobie aż siedem lat! W dokumentach jako rok urodzenia podawała 1915 r., Christine kochała namiętnie. Kochała mężczyzn i seks, adrenalinę i przygodę, rodzinę i ojczyznę, kochała życie i kochała wolność, aby żyć jego pełnią. Kiedy prawolub konwenans odmawiał jej tej wolności, przeciwstawiała się oczekiwaniom, łamiąc zasady albo zmieniając wiarę, wiek, nazwisko lub życiorys. W obliczu zagrożenia inwazją, okupacją lub terrorem walczyła z pasją, determinacją i odwagą, którymi nie dorównywał jej żaden inny agent specjalny podczas II wojny światowej” – puentuje Mulley.

Krystyna Skarbek została uhonorowana francuskim Croix de Guerre, Orderem Imperium Brytyjskiego oraz Medalem Jerzego.

**Skarbek byki
pierwszą kobietą
pracującą w terenie
dla Secret Service.
Działała m.in.
w okupowanych
Węgrzech i Polsce.
Zazwyczaj długość
życia szpiegów
w tych państwach
nie przekraczała
kilku miesięcy**

• HISTORIA

II Rzeczpospolita była krajem biednym, ale niezwykle ambitnym. Przejawem tego były choćby marzenia o własnych zamorskich koloniach. **Wojciech Rodak** w świetnym tekście dokładnie opisuje, jak wyglądała realizacja tych marzeń

A

–Angola nadaje się do kolonizacji rolnej i osadnictwa polskiego, aczynniki miejscowe są skłonne do szeregu ułatwień dla akcji polskiej – ogłosił radosną nowinę po powrocie do kraju z Lizbony, w maju 1928 roku, Kazimierz Głuchowski, prezes Związku Pionierów Kolonialnych (ZPK). Tam powstała organizacja stawiająca sobie za cel uzyskanie terenów w Afryce lub Ameryce Łacińskiej, które mogłyby stać się terenem ekspansji osadników z Polski. Pierwszym krajem, wytypowanym jako potencjalnie najlepszy dla kolonów nad Wisły, była należąca do Portugalii Angola. Przychylna reakcja oficjeli z Lizbony, przywieziona przez Głuchowskiego, spowodowała wysłanie do Afryki ekspedycji naukowej zorganizowanej z pomocą Ligi Morskiej i Rzeczej (tak przed 1930 r. nazywała się LMiK). Miała ona przeprowadzić rekonesans dotyczący angolańskich warunków życia.

W 1929 r. Franciszek Łyp, kierownik ekspedycji, opublikował książkę z rekomendacjami dla przyszłych osadników. Pisał, że akcja kolonizacyjna i współpraca handlowa może być dla II RP owocna. Podkreślał jednak, że nie widzi tam perspektywy dla imigrantów z kapitałem mniejszym niż 10 tys. zł, i pozbawionych szerszej wiedzy rolniczej.

Mając tę wiedzę, polscy przedsiębiorcy z ZPK mogli się zabrać do działania. Utworzono spółkę o nazwie Polangola, która miała w przyszłości zawiadywać wymianą gospodarczą między Portugalią i jej koloniami a Polską. W krok za nimi podążali dyplomaci. Rozpoczęli negocjacje z portugalskim rządem w celu uzyskania przywilejów dla przyszłych polskich kolonistów. Uwierzyli, że podpisanie konwencji handlowej.

Gdy całe przedsięwzięcie miało już ramy prawne i instytucjonalne, do Angoli poплыли pierwsi osadnicy. W grudniu 1929 r. wyruszył do Afryki Michał hr. Zamoyski, który wraz z żoną chciał założyć tam plantację. W maju 1930 r. w jego ślady poszły czterech innych członków ZPK. Jeden z nich, inż. Paszkowicz, planował otworzenie w Lobito cementowni.

Liga Morska i Kolonialna w swoich licznych pismach przedstawiała akcję jako niebawmy sukces. Jej hurraoptymistyczną propagandę wokół „polskiej kolonii w Angoli” podchwyciło wiele dzienników i pism. Wyjazd kilku raptem ludzi oświadczył, że nie ma to być wycieczka konkwistadorów. Medialny szum wokół „polskiej kolonii” osiągnął apogeum w grudniu 1930 r. Wywołał go, jak podaje Tadeusz Biały, „pewien wileński dziennikarz”, który zaczął rozpowszechniać plotkę, jakoby Polska nosiła się z zamiarem odkupienia Angoli od Portugalczyków. Niedługo potem o „ekspansjonistycznych planach” Polski rozpisywały się gazety w kraju i na świecie.

Na doniesienia medialne Lizbona zareagoowała ostro i zdecydowanie. „Rząd portugalski zajął natychmiastową postawę wobec naszej polityki, a nasze poczynania rozdzielił w pewnych poważnych kołach angielskich zaniepokojenie aspiracjami Polski” – wspominał potem Józef Beck, ówczesny szef MSZ.

Portugalskie władze, aby nie dopuścić do napływu polskich osadników, wprowadziły wiele administracyjnych trudności dla obco-krajowców chcących osiąść w koloniach. Konwencja handlowa z 1929 r. także została zawieszona. „Kolonizacja Angoli” upadła, jeszcze zanim na dobre się zaczęła.

W tak absurdalny sposób, od podjętego przez media pomówienia, „poległ” pierwszy projekt wysunięty przez środowiska związane z Ligą Morską i Kolonialną. Ta prężna organizacja, która hasłem: „Żądamy kolonii dla Polski” przyciągnęła w swoje szeregi do 1939 roku

tów w programie poszła zmiana nazwy. Od zjazdu w Gdyni, w październiku 1930 r., organizacja nazywała się Liga Morska i Kolonialna. Na jej prezesa wybrano sławnego generała Gustawa Orlicza-Dreszera, wierzonego „cyngla” Piłsudskiego, który prowadził do boju zbuntowane wojska w czasie zamachu majowego. Na to stanowisko, jak podaje biograf wojskowy Przemysław Olstowski, prawdopodobnie wywindował go działacz Ligi wywodzący się ze Związku Pionierów Kolonialnych. Uważali go za idealnego kandydata, ponieważ nie doświadczył podziałów poglądów w kwestii konieczności zamorskiej ekspansji, to jak ocenił on sanacyjnej elity mógł tą ideą zarażać najbardziej wpływowych polityków II RP.

Trzeba przyznać, że Orlicz-Dreszer wciągnął raptem kilkulatczynię z Ligi prawdziwego imperium. Do jego tragicznej śmierci katastro-

zmu. Całymi latami organizacja domagała się od polskiego rządu, by wraz z gdybą Liga Narodów chciała zwrócić terytoria zamorskie Berlinowi, Warszawa upominała się o Kamerun. Argumentowano, że to Polak – Stefan Szolc-Rogozniński – w 1882 r. był „pierwszym badaczem Kamerunu”. Podkreślano, że założona przez niego, „Zapolskie pieniądze”, kolonia została przez Niemców przejęta przemocą. Jedynym remedium na tę sytuację miało być umożliwienie setkom tysięcy ludzi emigracji do kolonii. Poza tym Polska powinna mieć dostęp do surowców w Kamerunie. Takie i podobne wtonieteksty były w miesięczniku „Morze” normą. Stanowiły propagandową mantrę Ligi. Koniec końców III Rzesza nie upominała się o kolonie, a Warszawa nie poruszyła kwestii Kamerunu. Ekspansja koordynowana przez LMiK była prowadzona w innych miejscach.

U progu lat trzydziestych XX w. w Brazylii mieszkało już około 200 tysięcy Polaków. Byli to przeważnie chłopcy, którzy napływali tam spod trzech zaborów już od połowy XIX w. Zamieszkiwali głównie stany na południu kraju: Santa Catarina, Rio Grande do Sul i Parana. W tym ostatnim żyło ich aż 100 tysięcy i tu swoją akcję kolonizacyjną zamierzali skoncentrować działacze LMiK.

W 1933 r. Liga wysłała na rekonesans do Brazylii gen. Stefana Strzemińskiego. Ten, po kilku miesiącach zapoznawania się z terenem, przedłożył swoim przełożonym kilka opcji prowadzenia akcji kolonizacyjnej. „Wielki plan”, polegający na budowie przeszło stu kilometrów linii kolejowej łączącej stare polskie osiedla z nowymi osadami, został porzucony z braku inwestora. Wdrożono „mały plan”. Za własne środki LMiK zakupiła działkę o powierzchni 30 tys. ha nad rzeką Piaquiri. W latach 1935–1936 podzielono ją na kilkadziesiąt mniejszych, około 25-hektarowych, posesji. Na nich wybudowano domy, do których, już pod koniec 1936 roku, wprowadzili się pierwsi koloniści z Polski. Do końca 1937 r. w Woli Morskiej, bo tak nazwano tę osadę, mieszkało 114 rodzin.

Niestety, i ta inicjatywa Ligi nie zakończyła się sukcesem. Jej plany pokrzyżowała zastraszająca sytuacja polityczna w Brazylii. W listopadzie 1937 r. prezydent kraju Getulio Vargas dokonał zamachu stanu i zaczął reformować kraj w fascystowskim duchu. Chciał zjednoczyć słabe konstany wokół nacjonalistycznych haseł. W prasie coraz częściej pojawiały się frazesy „Brazylia dla Brazylijczyków”. Mniejszości włoskiej i niemieckiej spotykały się szykany. Oskarżano je o chęć rozbioru kraju. Ciężko podejrzano podobne zamiary padły na Polaków. W takiej atmosferze ciągle napływ instruktorów i wysłanników LMiK z Polski, głównie emerytowanych wojskowych, mógł zostać przez Brazylijczyków źle odebrany. Wreszcie jasno zakomunikowano inicjatorom akcji kolonizacyjnej, że ich obecność jest niepożądana. Wysłannik Ligi, gen. Strzemiński, został oskarżony w prasie o chęć budowy „polskiej republiki z dostępem do morza”. Zanim zasłowami poszły cyny, LMiK, w drugiej połowie 1938 r., definitywnie zakończyła aktywność w Paranie.

Kolejnym krajem, w którym Liga Morska i Kolonialna próbowała robić interesy, była Li-

POLSKIE KOLONIE

niamal milion Polaków, podjęła w następnych latach wiele podobnych inicjatyw. Oto jak się one skończyły.

Wraz z odzyskaniem niepodległości po I wojnie światowej Polska wywalczyła 7<> kilometrów dostęp do Morza Bałtyckiego – upragnione okno na świat. Polscy politycy, wojskowi i inżynierowie od początku lat dwudziestych tworzyli różne organizacje, które miały umacniać wśród Polaków tzw. świadomość morską. Zabiegali o budowę nowych portów morskich i rzecznych, inwestycje we flotę handlową i wojenną. Najbardziej prężną z nich okazała się Liga Morska i Rieczna (LMiR) utworzona w 1924 roku. W ciągu kilku lat miała przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Polski i liczyła kilkadziesiąt członków. By edukować masę, wydawała liczne książki i pisma, w tym poczytny miesięcznik „Morze”.

W 1928 r. do programu LMiR włączono także wspieranie projektów o charakterze emigracyjno-kolonialnym. Za zmianą акцен-

cie lotniczej, w 1936 r., liczbą członków LMiK wzrosła z 30 tys. do przeszło pół miliona. Jej kluby funkcjonowały nawet w małych miejscowościach. Najbardziej aktywną pozostała w obszarze promocji polskiej ideologii kolonialnej. Sporo kolorytów polskim miastom dawały defilady członków Ligi. Przy okazji różnych świąt i zjazdów poprzebieżani w korowach hełmy mundury tropikalne maszerowali przez ulice, niosąc hasła typu: „Siła Polski leży w koloniach”.

W wyniku I wojny światowej Niemcom zabrano wszystkie kolonie w Afryce: Kamerun, Togo, Tanganikę (dzisiaj Tanzania) i Namibię. Kontrolę nad nimi przejęły Francja i Wielka Brytania. Berlin nie zgodził się z tym stanem rzeczy. Co rusz któryś niemiecki polityk domagał się zwrotu. Żądania nasiliły się szczególnie w przededniu przejęcia władzy przez nazistów.

Liga Morska i Kolonialna nieprzypadkowo powstała w tamtym czasie. Utworzono ją niejako w kontrze do niemieckiego rewizjoni-

• HISTORIA

Konferencja w siedzibie Ligi Morskiej i Kolonialnej w 1934 roku



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

beria-niewielka republika w Afryce Zachodniej, założona w XIX w. przez wyzwolonych niewolników z USA. Wokół tego przedsięwzięcia pojawiło się wiele niepotwierdzonych informacji i hipotez, jak choćby ta o tajnej umowie wojskowej, jaką Monrovia miała podpisać z Warszawą. Na początku lat trzydziestych Liberia znalazła się w opałach. Jej gospodarka była w opłakanym stanie, była zagrożona kolejną interwencją zbrojną mocarstw kolonialnych. Rada Ligi Narodów, jak najbardziej słusznie, zarzucała jej, że dopraczy na tamtejszych plantacjach wykorzystując niewolników, a w jej interiorze zupełnie swobodnie handluje się ludźmi. Wobec tego, w październiku 1932 r., uruchomiła program pomocy dla tego kraju. W praktyce oznaczało to przygotowanie do przekształcenia Liberii w protektorat. Politycy z Monrovii, osamotnieni na arenie międzynarodowej, rozpaczliwie poszukiwali partnerów politycznych bądź gospodarczych.

W okresie tych zawirowań, jesienią 1933 r., przybył do Warszawy dr. Leo Sajous, przedstawiciel liberyjskiego rządu. Zwrócił się

do władz Ligi z propozycją nawiązania stosunków kulturalnych i ekonomicznych. Ci zgodzili się chętnie. Wiosną 1934 r. Polacy wysłali do Afryki Zachodniej delegację, która miała przeprowadzić rekonesans. Owocem tej wyprawy była umowa gospodarcza między Ligą a rządem z Monrovii. Przyznawała ona Polakom „klauszulę najwyższego uprzywilejowania”. Afrykanie zobowiązali się wydźwignąć na 50 lat 50 plantatorom po jednej 150-akrowej plantacji. Pozwalali też Polakom założyć specjalne towarzystwo na rzecz eksploatacji bogactw Liberii. W zamian Liga miała dostarczać Monrovię rzeczoznawców, a także sfinansować studia 20 Liberyjczyków. Umowa wydawała się korzystna dla Polaków, ale pojawiły się trudności.

Naprzeciwko 1934/1935 r. do Liberii przybyli polscy plantatorzy. Przyznano im nadziały ziemi u podnóża wzgórza Reppu. Posadzili pierwsze uprawy. Niestety, przez kolejne dwa lata skutki błędów w hodowli i ataków szarańczy tracili pierwsze zbiory. Dopiero w 1938 r., po pouczeniu przez wezwanego na pomoc francuskiego agronoma, uzyskali

W 1934 r. do Liberii przybyli polscy plantatorzy. Przyznano im nadziały ziemi u podnóża wzgórza Reppu. Ale z powodów finansowych ekspansja w Liberii szybko utknęła w miejscu

dobre plony. Jeszcze gorzej wyglądała kwestia eksportu wytworów polskiego przemysłu. W 1935 r. do Monrovii przybił statek „Poznań” z ładunkiem 500 emaliowanych nocników, beczek z cementem, żelaza i kilku tonsoli. Nikt nie chciał tych towarów kupować. Na nocnikach łuszczyła się emalia, cement sprzedawano w nazbyt dużych opakowaniach, a sól była podłej jakości. Wskutek wyczerpania się zasobów finansowych Ligi w 1936 roku jej ekspansja w Liberii utknęła w miejscu.

Do ostatecznego wycofania się z tego kraju znów skłoniła jednak LMiK wielka polityka. W sierpniu 1936 r. w prasie zachodnioafrykańskiej zaczęły się pojawiać artykuły oskarżające Polskę, „niedawną ofiarę trzech zaborców”, o próby skolonizowania Liberii. Rok później artykuły w podobnym tonie zaczęły pojawiać się także w USA. Dyplomaci z Monrovii, atakując urzędników z Waszyngtonu, zaczęli naciskać na polskie MSZ, by wyjaśnić charakter działalności LMiK w Liberii. Intrygi okazały się skuteczne: w 1938 r. Liga rozwiązała umowy z plantatorami i wycofała się z Liberii.

• MOTORYZACJA

Jedne potrzebują czasu, inne muszą coś udowodnić. Ale są i takie, które spadają jak meteoryty i wywracają do góry nogami sposób myślenia o samochodzie. Co jakiś czas na rynku pojawiają się samochody, które zostawiają trwały, **pozytywny ślad w motoryzacji**

ON TO MOTO

Poleca **Aureliusz Mikos**,
redaktor naczelny
Motofakty.pl.
Samochody to jego pasja,
którą realizuje w swojej pracy
dziennikarskiej od wielu lat



Legendy motoryzacji



• AC Cobra

- lata produkcji: 1962-1967
- liczba egzemplarzy: 1003
- Ernesta Hemingwaya mama ubierała w sukienki, a Shelby nosił „dziewczyńskie” imię Carroll. Możliwe, że ten pierwszy został korespondentem wojennym i palnął sobie w łeb, a drugi ścigał się na torze i budował samochody, od których skóra cierpnie. Cobra mało waży i ma dużo koni. Jest skondensowaną porcją mocy i emocji. Seksowna angielska karoseria owija amerykański silnik V8 z Forda. Na całym świecie buduje się niezliczoną liczbę replik Cobry. Jedna z najbardziej udanych powstała w Polsce.



• Alfa Romeo Spider

- lata produkcji: 1966-1993
- liczba egzemplarzy: 124 104
- Ostatni projekt, który powstał przy udziale Battisty „Pinin” Fariny, założyciela jednego z najsłynniejszych włoskich biur stylistycznych. Jednocześnie ostatnia tylna napędowa Alfa do czasu pojawienia się 8C Competizione w 2007 roku. I jedyna, jeśli spośród uroków życia kierowcy ceni nie tylko szybką jazdę, o czym między innymi opowiada film „Absolwent” z Dustinem Hoffmanem i Alfą w rolach słownych.

Samochód legenda. Każdy umie wymienić co najmniej kilka takich aut. Czy są piękne? Czasami. Szybkie? Niekiedy. Drogie? Zaskakująco rzadko. Jeśli już, to raczej drogie sercu. Legendę tworzą ludzie i jedynym kryterium jest fascynacja. Zrodzona z wieloletniego obcowania lub z fantazji posiadaniu. Są legendy krajowe, niekiedy regionalne. Hindusi zaliczyliby do nich Hindustana Ambassadors, taksówkarze z Buenos Aires Peugeota 504, a właściciele winnic z doliny Renu- Unimoga.

W Polsce ciepło nam się robi w obrębie mostka na myśl o „Maluchu” i Fiacie 125p. Lecz sonda uliczna wskazałaby też inne samochody: Mustanga, Mini, Jaguara. W naszym przeglądzie spróbowałeś wybrać te modele, których nazwy padłyby zapewne z ust dzieci, kobiet i seniorów w Paryżu, Londynie, Santiago oraz w każdym

innym zakątku globu. Zakotwiczone w pamięci, podziwiane, czasem wyśmiewane. Są jednak rozpoznawane praktycznie pod każdą szerokością geograficzną. Siła legendy tkwi w tym, że znają ją również osoby najmniej zainteresowane.

Nikt nie ma recepty na rynkowy sukces. Wprowadzenie do sprzedaży nowego samochodu to swoista loteria, która nie zawsze kończy się wygraną. Każdy z producentów co prawda stara się zmniejszyć ryzyko, podejmując rozmaite działania pozwalające przewidzieć przyszłość każdego nowo opracowanego modelu, ale decydujący głos i tak zawsze mają nabywcy. To oni mogą albo pograć w nowy samochód i pozabawić wytwórcę spodziewanych zysków, albo zgłotać muświatlany los i przynieść producentowi i gantyczne profity.

Michał Kij

• MOTORYZACJA

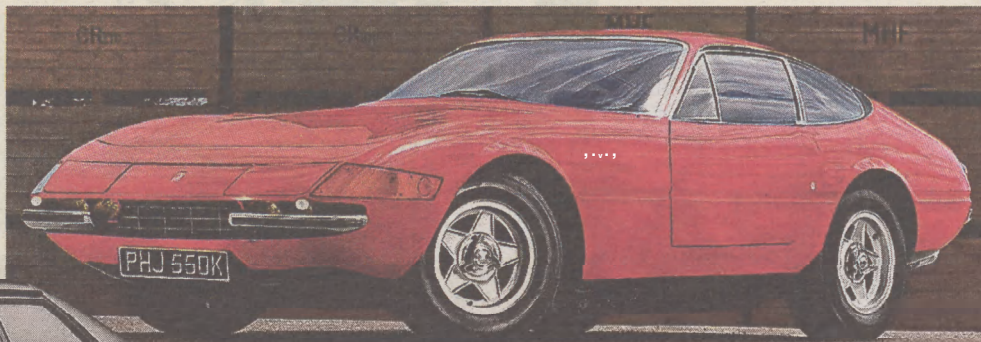
• Każdy samochód, który cieszył się wielką popularnością, na pewno **zasługuje na miano dobrego**. Przynajmniej na swój sposób, wedle kryteriów przyjętych przez masowo kupujących go klientów

• Audi Quattro

- lata produkcji: 1980-1991
- liczba egzemplarzy: 11452
- Koń ma cztery nogi i też się potknie. A Audi nie! Coupé4x4 wydawało się dawniej tak durnym pomysłem, jak czterodrzwiowe Porsche, ale Quattro gromiło konkurentów w rajdach lat 80. ze złowieszczą regularnością. Najbardziej zabójcze było połączenie dwóch napędzanych osi i skandynawskiego kierowcy. Wprawdzie sportowy brytyjski Jensen FF miał napęd 4x4 już w 1966 roku, ale Audi zrobiło z niego lepszy użytek.



FOT. AUDI



AW. 1018181

• Ferrari 364 GTB/4 Daytona

- lata produkcji: 1968-1973
- liczba egzemplarzy: 1284*
*plus 122 roadstera GTS/4
- Ferrari jest fabryką legend w jeszcze większym stopniu niż Citroën. Daytona nie jest ani najbardziej spektakularnym, ani najszybszym autem z Modeny, choć 280 km/h i 5,4 s do setki robiło w 1968 r. piorunujące wrażenie. Tak jak nadwozie od firmy Pininfarina, która wykorzystała klasyczną bryłę „gran turismo”, by stworzyć dzieło awangardowe. W serialu „Policjanci z Miami” wystąpiła replika roadstera GTS/4, co tak zeżyli Włochów, że w jednym z odcinków padła ofiarą czarnych charakterów. W zamian Crockett dostał Testarossę. Prawdziwej Daytonie Chris Rea poświęcił piosenkę.

• Chevrolet Corvette C3

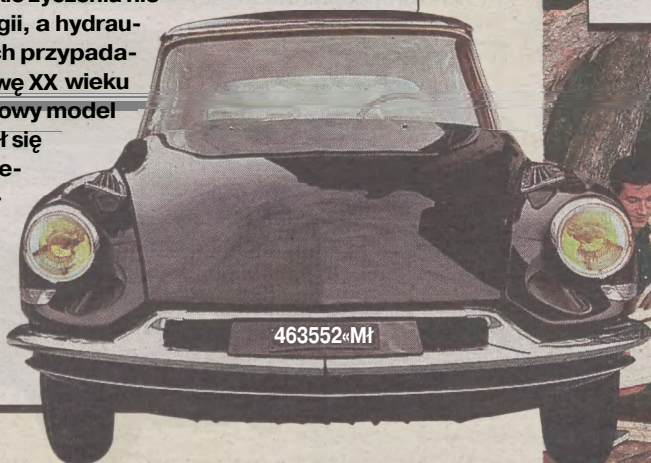
- lata produkcji: 1967-1982
- liczba egzemplarzy: 542 880
- „Rekin” był najdłużej produkowanym pokoleniem Corvette. Technicznie nieskomplikowany, z nierzwykłym plastikowym nadwoziem różnił się od poprzedniego wariantu głównie kształtem. Narysował go Larry Shinoda, urodzony w Kalifornii projektant japońskiego pochodzenia. Szefem stylistów w General Motors był wtedy Bill Mitchell, urzędujący podziemnymi drapieżnikami. Corvette, piękna i groźna, ma magnetyzm rozchylonych ust i temperament colta.



FOT. CHEVROLET

• Citroën DS

- lata produkcji: 1955-1975
- liczba egzemplarzy: 1455 746
- Zjawiała się w Paryżu jesienią 1955 roku i nagle wszystkie inne samochody wydały się potwornie stare: DS, z francuska „déesse”, czyli „bogini”. Pełna wdzięku, wyrafinowana, napowietrzna. Spełniająca wszystkie życzenia nie za pomocą magii, a hydrauliki. W dekadach przypadających na połowę XX wieku niemal każdy nowy model Citroëna stawał się legendą. Dlaczego więc DS? Nigdy potem nie powstał samochód tak oryginalny, a zarazem piękny.



FOT. CITROËN

• Ford Mustang

- liczba egzemplarzy: 15 007 033
- Wyobraź sobie miasto, w którym ludzie noszą na plecach dębowe szafy, a jeden gość nagle wychodzi na ulicę z plecakiem. Małym i zgrabnym. Byłby szal? Tak się stało, gdy na rynek wszedł Mustang. Był całkiem inny niż typowe „krążowniki szos”. Ustawiały się poniego kolejki. Długa lista opcji, obejmująca mocne silniki, pozwalała stworzyć własnego, idealnego „konika”. Rasowa sylwetka spodobała się również w Europie. Przez półwieku wiele się zmieniło, ale fanów Mustanga nie ubywa. Wręcz przeciwnie.



FOT. FORD

• MOTORYZACJA

Miliony czy nawet setki tysięcy sprzedanych egzemplarzy to dobra miara powodzenia i przepustka do motoryzacyjnej elity. Ale **nie tylko liczby są ważne** – czasami auta stają się sławne z zupełnie innych powodów

● Ford T

- lata produkcji: 1908-1927
- liczba egzemplarzy: 15007 033

• Samochód jest z nami raptem sto lat z hakiem, a wydaje się, jakby był od zawsze. Szare wstęgi dróg, smukłe kolumny estakad, ziejące mrokiem tunele oraz parkingi: wydrążone w ziemi, rosnące ku niebu i rozlewające się wielkimi plamami asfaltu. Samochód zmienił otoczenie człowieka i dał mu nieznaną wcześniej swobodę ruchu. Rewolucję zapoczątkował model T – pierwsze auto popularne, genialnie proste i taniejące z każdym rokiem. Szkoda, że obie te własności samochodu, tak jak Ford T, należą już do historii.



FOT. FORD

● Lancia Stratos

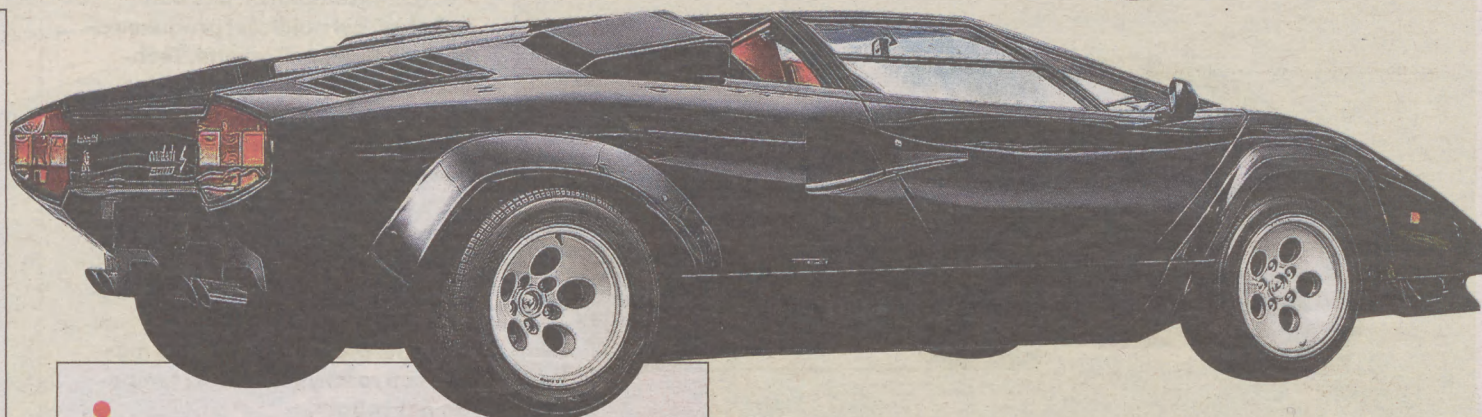
- lata produkcji: 1972-1974
- liczba egzemplarzy: 492
- „Bo w tym cały jest ambaras, żeby... troje chciało naraz!”. Nuccio Bertone starał się o kontrakt z Lancia, a Lancii zależało na silniku od Ferrari. Nadwozie Bertone czekało gotowe, ale Enzo nie chciał dać V6 używanego w Dino 246 GT. W końcu się zgodził i tak powstała Lancia Stratos. W połowie lat 70. trzy razy pod rząd zdobywała najwyższe podium w Rajdowych Mistrzostwach Świata oraz na mecie w Monte Carlo. W 1974 r. zwyciężyła w Targa Florio. Pomniejsze wygrane trudno zliczyć. Jeszcze długo potem Stratos był bohaterem męskich dyskusji i chłopięcych zabaw.



FOT. LANCIA

● Land Rover serii I-III

- lata produkcji: 1948-1985
- liczba egzemplarzy: 1415 956
- Miał słuchać ryku krów, a usłyszał ryk lwa. Był wzorowany na Jeepie. Dodatkowo wyposażono go w przystawkę odbioru mocy – jak traktor. Po kilku latach, gdy kraj podniesie się ze zniszczeń wojennych, zamierzano wycofać go z produkcji. Jednak przetrwał. Spotykany tam, gdzie wrony zawracają i diabeł mówi dobranoc. Samochód wszędzie był skich badaczy, objuczonych sprzętem specjalistów i dżunglowych poszukiwaczy przygód stał się znany nie tylko dzięki własnościom terenowym, ale również dzięki długowieczności. Zawdzięczał ją łatwości napraw, a w mniejszej części niż można by sądzić – nadwoziu z poszyciem z aluminium.



FOT. LAND ROVER

● Lamborghini Countach

- lata produkcji: 1974-1990
- liczba egzemplarzy: 2042
- Rąbniesz krzesłem w tort u cioci na imieninach, a nie zbliżysz się do granicy szoku, którą przekroczył Marcello Gandini, gdy po raz pierwszy pokazał Countacha. Nazwa tego modelu to zresztą słowo z piemontkiego dialektu, które można przetłumaczyć jako „O rany Julek!”, jeśli nie chcesz uciekać się do wulgaryzmów. „Lambo” wbiło się klinem w estetykę miłych ludzi zajętych wycieraniem spodeczaków, a centralnie umieszczony silnik V12 dokonał reszty. Może to jest arogancie i bezwstydne, ale w końcu za to lubimy Kmicica, czyż nie?



● Mercedes 300 SL „Gullwing”

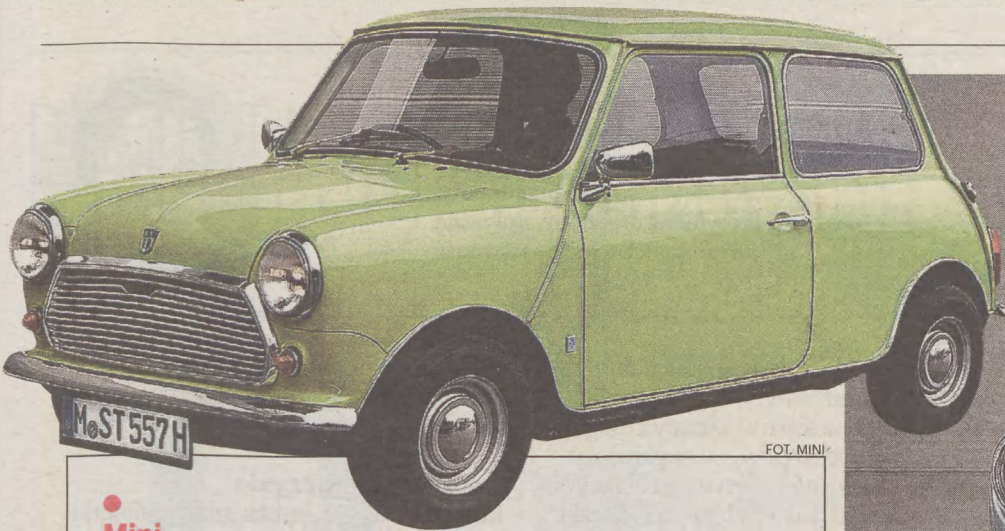
- lata produkcji: 1954-1957
- liczba egzemplarzy: 1400
- Mercedes zdobył renomę za pomocą zupełnie innych samochodów. Sportowy 300 SL jest widowiskowym pokazem możliwości konstruktorów ze Stuttgartu. W 1952 r. wygrał w Le Mans oraz meksykańskim Carrera Panamericana. Większe zdumienie od sukcesów w wyścigach wywołały jego drzwi unoszone jak skrzydła mewy (ang. gull wing). Projektanci nie mieli wyjścia: lekka rama rurowa, na której wspierało się nadwozie, obejmowała szeroko boki auta, na zwykłe drzwi nie było więc miejsca.



FOT. MERCEDES

• MOTORYZACJA

• **Każde z aut na tej liście** to swoisty czterokołowy bohater, który zaistniał na swój sposób w świecie czterech kółek. Jednym potrzeba było na to zaledwie kilka chwil. Wystarczyło, że świat ich zobaczył albo poznał bliżej ich konstrukcję



FOT. MINI

• Mini

- lata produkcji: 1959-2000
- liczba egzemplarzy: 5 387 862
- W Mini pokazywali się królowa Elżbieta II, Paul McCartney i Jaś Fasola. Pomysłowy, mały wóz, który wszystko ma tam, gdzie trzeba: napęd na przedzie, kabinę z tyłu, miejsce na kanapki i butelkę na drzwiach – przynajmniej w pierwotnej wersji. Między innymi za niego konstruktor Alec Issigonis otrzymał tytuł szlachecki. Obok Big Bena i popołudniowej herbatki Mini należy do najbardziej znanych symboli Wielkiej Brytanii. Mini stało się modne w połowie lat 60. i nadal jest na topie.



FOT. VOLKSWAGEN

• VW Garbus

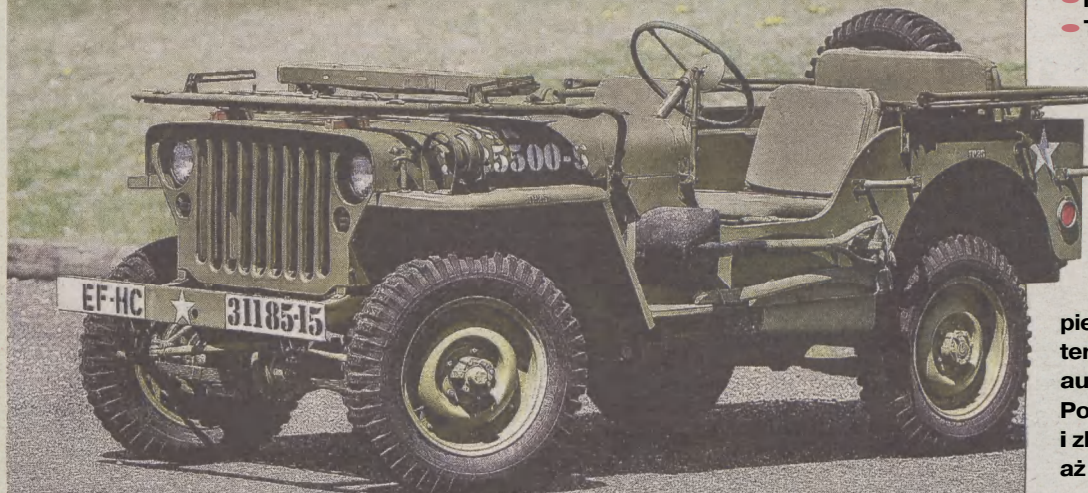
- lata produkcji: 1938-2003
- liczba egzemplarzy: 21 529 464
- Samochód, którego spodziewaliście się pewnie od samego początku. Stworzony przez Ferdynanda Porsche, wykorzystany przez Adolfa Hitlera i uratowany przez majora Ivana Hirsta. Przewrotna lekcja historii i marketingu, aktor komediowy i maskotka hipisów jednocześnie. Auto rodzinne, taksówka i doniczka ogrodu. Wóz o tysiącu wcieleń, oznajmiający swoją obecność chrapliwym głosem czterocylindrowego boksera.



• Porsche 911

- lata produkcji: 1963-1989
- liczba egzemplarzy: 261 178
- Wydaje się, że o „dziewięćsetjedenaście” powiedziano już chyba wszystko! Jednak nie mogło jej zabraknąć. Nie tylko z powodu sylwetki, którą ludzie za 500 lat będą podziwiać jak my kolumny korynckie. Porsche to wspaniały przykład nauki na błędach i dążenia do doskonałości z podziwu godną konsekwencją. Zaświadcza również, że adrenalina i zdrowy rozsądek mogą iść w parze. Słynie nie tylko z osiągnięć, ale i z użyteczności w zwykłe szare dni.

FOT. PORSCHE



FOT. JEEP

• Willys/Jeep

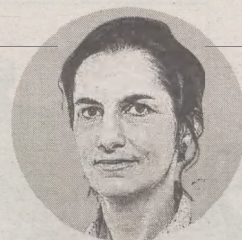
- lata produkcji: 1941-1945
- liczba egzemplarzy: 639 235
- To on „wygrał II wojnę światową”. Potem trafił na wystawę „Osiem samochodów” do nowojorskiego Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Jego późniejszy wariant jest częścią stałej kolekcji galerii obok Jaguara E i Garbusa. W Willysie funkcja i forma stworzyły duet doskonały. Był pierwszą masowo produkowaną terenówką i wzorcem dla wielu aut 4x4 na całym świecie. Pozwala uciec z objęć betonu i zbliżyć się do natury tak blisko, aż zaswędzi i zaboli.

• DOM

Do świąt Bożego Narodzenia pozostało jeszcze kilka dni, więc jest trochę czasu, by ustroić nasze mieszkanie lub nasz dom w świąteczne ozdoby. Oczywiście w sklepach jest ogrom takich drobiazgów, ale można je także wykonać samemu

W DOMOWYCH PIELESZACH

Poleca **Małgorzata Czuba-Skarżyńska**,
redaktorka regioDom.pl.
Uważa, że przestrzeń i przedmioty,
którymi się otaczamy, wpływają
na samopoczucie i kreatywność



Skrzaty, oświetlenie, świecące domki. Wystarczą drobiazgi, by nasz dom na Boże Narodzenie wyglądał zupełnie inaczej.

P

Papierowe gwiazdy to pomysł na modną dekorację świąteczną, która za ledwie w kilka chwil stworzy wewnątrz ciepły i magiczny klimat. Subtelne ozdoby wykonane z tektury w różnych kolorach w dużej mierze LED emanują delikatnym urokiem, który doskonale współgra z różnymi stylami aranżacji: od klasycznego, przez skandynawski, aż po nowoczesny minimalizm.

Ich lekkość i ażurowa forma sprawiają, że pięknie prezentują się zarówno zawieszone w oknie, jak i na ścianie czy nad stołem w roli świątecznego akcentu. Wykorzy-

staj efektowną grę światła i cienia, która na pewno oczaruje podczas Bożego Narodzenia zarówno domowników, jak i gości. Papierowe gwiazdy są dostępne w różnych rozmiarach i kolorach, co pozwala na stworzenie unikatowych kompozycji. Możesz je zamontować na stelażu z żarówką, zyskując efektowną lampę, która ozdobi parapet okienny czy komodę. Papierowe gwiazdy znajdziesz w popularnych sklepach już za około 20 złotych. Ta ekologiczna i nietuzinkowa dekoracja świetnie sprawdzi się w domu przez cały okres zimowy, a nie tylko podczas Bożego Narodzenia.

Świąteczne skrzaty

Uroczyste skrzaty świąteczne to hit tegorocznych mikołajek i Bożego Narodzenia. Te uroczyste dekoracje wprowadzą do domowego wnętrza bajkowy klimat i odrobinę magii. Zabawne postaci znajdziesz w wielu sklepach już od kilkunastu złotych, co czyni je niedrogim, ale niezwykle efektownym dodatkiem. Świąteczne skrzaty możesz też wykonać samodzielnie, używając prostych

materiałów, takich jak skarpetki, tkaniny czy wypełnienie z waty.

W tym roku na topie są skrzaty z długimi warkoczami, teleskopowymi nogami czy czapkami mocno nasuniętymi na oczy. Wykonane z różnych materiałów – od włóczki po ceramikę i drewno – świetnie pasują do każdego stylu: od rustykalnego po nowoczesny minimalizm.

Ustaw je na parapecie, przy choince, na schodach czy w ogrodzie i na balkonie – w każdej aranżacji będą wyglądać magicznie. Taki akcent nie tylko pięknie ozdobi dom, ale także wywoła uśmiech na twarzach rodziny czy przyjaciół.

Lampiony w kształcie domków

Magiczne lampiony w kształcie domków to jedna z najfajniejszych i najbardziej nastrojowych dekoracji na Boże Narodzenie, za pomocą której wykreujesz w domu magiczny nastrój. Te uroczyste ozdoby wykonane najczęściej z metalu, ceramiki lub drewna – są dostępne na sklepowych półkach już za kilkanaście złotych. To najlepszy pomysł na świąteczne ozdoby, gdy masz mocno ograniczony budżet.

Efektowne lampiony w kształcie domków pięknie się będą prezentować na parapecie, komodzie czy na portalu kominkowym. Wystarczy, że umieścisz w nich wewnątrz lampki LED czy małe świeczki, a ich światło przeniknie przez wycięte okienka, dekorując dom subtelnymi refleksami.

Dostępne są w różnych stylach: od minimalistycznych, po bardziej ozdobne, nawiązujące do skandynawskiego czy rustykalnego klimatu. Domki-lampiony sprawdzą

się zarówno jako pojedynczy akcent, jak i element większej kompozycji świątecznej.

Świąteczne naczynia

Kolorowe talerze, kubki, miski i salaterki z motywami świątecznymi czy w bożonarodzeniowych kształtach – od choinek i bałwanów po wesołe renifery – idealnie podkreślają wyjątkowy charakter tego czasu. W wielu sklepach znajdziesz już za kilka złotych, co pozwala efektownie udekorować stół bez wydawania kroci na bożonarodzeniowe ozdoby.

Zadbaj o to, żeby tełm do ozdoby naczyni był gładki i obrus, najlepiej w neutralnych barwach lub z subtelnym wzorem. Uzupełnij aranżację oświąteczne podkładki i gałązki świerku, a zyskasz spójną i elegancką kompozycję. Świąteczne naczynia sprawdzają się nie tylko podczas wigilijnej kolacji, ale także jako miły akcent podczas śniadania czy kolacji w sezonie zimowym.

Przytulne koce i poduszki w świątecznych barwach

Puszyste pledy, dekoracyjne poszewki na poduszki, kapcie, piżamy, czy pościel czy dywaniki to prosty i niedrogi sposób na stworzenie w kilka chwil magicznej świątecznej atmosfery. Zanim wybierzesz się do sklepu, sprawdź, czy nie masz w szafie tekstyliów z poprzedniego roku. Niekoniecznie na dekoracyjnych tkaninach musi pojawiać się świąteczny motyw – wystarczy, że wykorzystasz czerwień, zieleń, granat czy złoto, które najbardziej chyba kojarzą się z Bożym Narodzeniem.

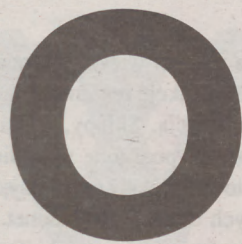


Nawet drobiazgi sprawiają, że we wnętrzu domu czy mieszkania zaczyna panować bożonarodzeniowa atmosfera

• PRZYRODA

Jaka była roślinna sceneria narodzin Jezusa? Wykluczyć trzeba kojarzące się nam ze świętami Bożego Narodzenia i stojące wokół szopek w kościołach choinki: **świerki czy jodły.**

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH



Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ma w swojej kolekcji grupę roślin biblijnych pochodzących z miejsc, o których opowiada Biblia, jak też pojawiających się na jej kartach. Zimą spędzają w szklarni. Jest pośród nich np. drzewko mirtowe, obsypane teraz ciemno-granatowymi jagodami.

– Jedną z roślin, które prawdopodobnie towarzyszyły rodzącemu się Jezusowi, jest mirt zwyczajny, czyli *Myrtus communis*. Bardzo ciekawy gatunek. Wiecznie zielony, o drobnych liściach, często ozdobiony nie dużymi owocami. Roślina ta była wykorzystywana między innymi do wytwarzania drogocennych maści i olejków zapachowych stosowanych w różnych ceremoniach i uroczystościach związanych z kultem religijnym. Do dziś gałązki mirtowe wykorzystywane są przy błogosławieństwie państwa młodych przez rodziców przed ślubem, a dziewczynki idące do Pierwszej Komunii Świętej mają wianki splecione właśnie z mirtu – zwraca uwagę dr inż. Krzysztof Kapała, inspektor Ogródu Botanicznego UJ.

Mirty mogą dorastać do pięciu metrów wysokości. Kwitną latem – mają wtedy małe, białe i słodko pachnące kwiaty.

Krajobraz z palmami O słodkich owocach

Wokół stajenki czy grot w Betlejem – zdaniem dr. Kapały – zapewne rosły palmy daktylowe. Topotoczna nazwa daktylowca właściwego – *Phoenix dactylifera*. Te zwieńczone wspaniałym zielonym pióropuszem rośliny mogą mierzyć od 15 do 30 metrów i dożywać 200 lat. Rodzą, oczywiście, daktyle – niezwykle słodkie i pożywne owoce.

O tym, jak mogły wyglądać palmy z okazji Jezusa, również można się przekonać w krakowskim Ogrórze Botanicznym.

Rośliny z ojczyzny Jezusa. Co rośło wokół stajenki i czy Jan Chrzciciel faktycznie jadł szarańczę?



Tzw. chlebem świętojańskim żywił się prawdopodobnie święty Jan Chrzciciel

Jego dumą jest 14-metrowej wysokości daktylowiec kanaryjski, rosnący w gruncie pod połowy XIX wieku. Jest on najprawdopodobniej najstarszym okazem tego gatunku rosnącym pod szkłem w Europie Środkowo-Wschodniej.

– To akurat jest daktylowiec innego gatunku niż daktylowiec właściwy, ale można tu zaobserwować, jak tego rodzaju rośliny są

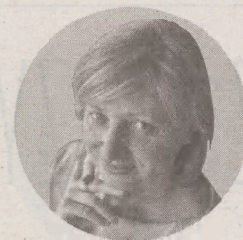
potężne, silnie rosnące i jak długowieczne. Ten przedstawiciel daktylowca ma około 180 lat i stanowi pomnik przyrody, a ta szklarnia była specjalnie dla niego wybudowana – dodaje Krzysztof Kapała.

Palma na kartach Biblii pojawia się kilkadziesiąt razy. Jako ciekawostkę warto przypomnieć, że w minionych latach naukowcom izraelskim udało się wyhodować kilka palm daktylowych z nasion sprzed 2 tysięcy lat. Nasiona zostały znalezione w starożytnej twierdzy na Pustyni Judzkiej oraz w jaskiniach na Bliskim Wschodzie.

Uwaga, toksyczne!

W Krakowie zimą w szklarni sąsiedztwa z daktylowcem spędza teraz inna roślina biblijna – oliwka europejska (*Olea europaea*).

Poleca **Małgorzata Mrowieć**,
redaktorka.
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



– Te oliwki potrafią żyć kilka tysięcy lat, a więc są to niezwykle długowieczne rośliny – podkreśla dr Kapała.

Pośród roślin biblijnych i zaczerpniętych z krajobrazu Ziemi świętej krakowski Ogród Botaniczny UJ ma w swojej kolekcji również takie gatunki, jak: granat, winorośl właściwa, aloes właściwy, rozmaryn, czy stevia i sosna pinia. Jest tu także wysoki, strzelisty cyprysowiec zielony, są figowce.

W ogrodowej szklarni zimą też oleandry – *Nerium oleander*. To zimozielone, wieloletnie krzewy o lancetowatych liściach. Oleander wprawdzie nie jest z nazwy wymieniony w Biblii, ale rośnie wręcz masowo w Ziemi Świętej, często nad brzegami rzek. Ma duże, białe albo różowe kwiaty. Ale uwaga! Wszystkie części oleandra – a więc liście, kwiaty, łodygi – są silnie trujące, toksyczne zarówno dla ludzi, jak i zwierząt.

Czym żywił się Jan Chrzciciel?

W przeciwieństwie do oleandra można polecić skosztowanie innej rośliny z tamtych rejonów geograficznych – szarańcza strąkowa. Szarańcza, inaczej karob (*Ceratonia siliqua*), tworzy owoce w formie charakterystycznych płaskich strąków o długości do 20 centymetrów. Strąki te nazywane są „chlebem świętojańskim”. Wypełniają je brązowe, równomiernie ukształtowane nasiona, które ważą po około 200 mg. W dawnych czasach, ze względu na porównywalną wagę, były wykorzystywane jako odważniki do ważenia np. złota czy drogocennych kamieni. Aznana nam jednostka miary w jubilerstwie, czyli karat, to właśnie waga jednego nasionka karobu, i od niego też wzięła swoją nazwę.

Strąki szarańcza są twarde i wymagają dłuższego żucia. Smak mają nieco zbliżony do daktyli. Stanowią paszę, ale mogą też być jedzone przez ludzi.

– Są jadalne, smaczne, zawierają do 50 procent cukru w swojej masie. Co ciekawe, na roślinie taki strąk może się utrzymywać nawet rok! – mówi specjalista z Ogródu Botanicznego. – W Biblii jest napisane, że święty Jan Chrzciciel żywił się szarańczą. Ale raczej bardziej prawdopodobne, że żywił się szarańczynem, właśnie tymi strąkami, które zawierają bardzo dużo cukru i są bardzo pożywne.

Dodajmy: jest to tym bardziej prawdopodobne, że greckie słowo „akris” można tłumaczyć zarówno jako „szarańcza”, jak i „szarańczyn”.

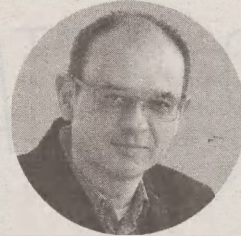
Można przypuszczać, że właśnie ostrą karobu chodzi także w ewangelicznej przypowieści o synu marnotrawnym. Tam, gdzie mowa o tym, że gdy był on głodny, chciał „napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świny, lecz nikt mu ich nie dawał”.

• ARCHEO

Od świątecznych stroików zamiast choinek, przez ostatnie przedświąteczne zakupy, po akcję związaną z denominacją. **21 grudnia** gazety pisały m.in. o tych wydarzeniach

Z NASZYCH STRON

Poleca **dr Grzegorz Sztoler**,
archiwista, publicysta.
Pasjonat historii Polski
i starych egzemplarzy
gazet



„Dziennik Bałtycki” nr 305. 21.12.1954

Omłoty

— Omłoty?? — *irpyta ktoś * niedowierzaniem. — To chyba pomyłka. Przecież o kamfOanii żniwno-omłotowej już dawno zapomnieliśmy.



Nie, to nie Jest, niestety, pomyłka. A chodzi o to, że rzeczywiście zapomnieliśmy o omłotach zbóż kłosowych. Zapomnieliśmy prezidia rad narodowych, zapomnieliśmy POM-y, a — co gorsza — nie pamiętają o tym sami rolnicy.

Wszyscy rozgrzeszyli się łatwo tym, że warunki atmosferyczne w br. opóźniły nam żniwa, a więc i *e branie okopowych.

— Trudno, nie mogliśmy młócić — rozkładają ręce spółdzielcy i chłopci, gospodarujący indywidualnie, pracownicy POM-ów i służby rolnej, przedstawiciel© rad narodowych.

O ile tłumaczenie to mogło być słuszne dwa, trzy miesiące temu, to dziś nie otrzymuje krytyki. Bo długa jesień i wyjątkowo pogodny początek zimy pozwoliły na nadrobienie zaległości w pracach polowych. MŁOCIC MOŻNA!

A tymczasem... Sięgnijmy do liczb. DOTYCHCZAS WYMLÓCONO NA WYBRZEŻU 63 PROC. ZBOŻA TJ. NIEWIELE WIĘCEJ NIŻ POŁOWĘ CAŁOROCZNYCH ZBIORÓW. Zaledwie 10 proc. spółdzielni produkcyjnych zakończyło omłoty. Nawet przdujące w tej akcji regony POM: NOWY STAW, ŻELAZNA, KOŚCIERZYNA i DZIERŻGON nie mają się czym pochwalić. A co mówić o takich, jak MILEJEWO. CEDRY WIELKIE i STAROGARD, których spółdzielnie omłóciły zaledwie... 40 PROC. ZBOŻA?

Sprawa jest ważna. Pomyślmy bowiem, czy w takiej sytuacji możliwe jest zarobienie gospodarskiego obrachunku: Be Jeszcze należy sprzedać zboża państwu, które na nie czeka, ile pozostanie na nasienie, Ue na racjonalne wyżywienie inwentarza, He podzielić na dniówki obrachunkowe, a ile oddać wierzycielom. Nie, bez podsumowania całorocznych zbiorów taki rozrachunek jest niemożliwy.

„Gazeta Krakowska” nr 303. 21.12.1964

Niedziela pełna,, zakupów

Wczorajsza niedziela byia ostatnią przed nadchodzącymi świętami. Tradycyjnym więc zwyczajem byka ona normalnym dniem pracy krakowskich placówek handlowych, które nie mogły uskarżać się ría brak klientów. Wielki ruch panował również na wszystkich krakowskich placach sprzedaży choinek, których dostarczono do miasta w ub. niedzielę ok. 3 tys. Przysłuchując się rozmowom prowadzonym w sklepach, można było usłyszeć pozytywne wypowiedzi pod adresem handlu za dobre zaopatrzenie w ryby i bardzo nieprzychylnie, w momentach, gdy mówiono o... maśle. Można jednak pocieszyć, iż w ostatnich dniach przed świętami sytuacja ma ulec znacznej poprawie. Tak przynajmniej zapewniają handlowi fachmani.

„Dziennik Łódzki” nr 298. 21.12.1974

Śmierć uczestnika polskiej wyprawy himalajskiej

Jak Informuje ze stolicy Nepalu Katmandu francuska agencja prasowa, 1? grudnia zmarł Stanisław Łatało operator filmowy polskiej wyprawy himalajskiej. Która ud kilku tygodni atakowała Lhotse <8,511 tht. Zakomunikował o tym rzecznik Sliniklerstwa Spraw Zagranlmtych Nepalu. Powiedział on, że otrzymał tę wiadomość od kierownika wyprawy Andrzeja Zawady. Pozostali uczestnicy ekspedycji są zdrowi*

1974

Wie w każdym mieszkaniu znajdzie się miejsce dla ^az ^e fo ^ ^ ^
Hcego żywica świerku prosto z losu. Część ludzi 2reowu 2 Jt. p. 5...
azne, ah jednak pozbawione tego uroku sztuczne
Dla miłośników tradycji jest jeszcze i trzecie wyf...
*, takie chociażby jak te sjotografowane przez na f % ^ o *
pr*ed katowicką kwiaciarnią WSO „Ogród przy u. Foto: J Matil

„Głos Pomorza” nr 293. 21.12.1994

Bankowcy wypiją szampana w banku?

— Nie ma powodu do pośpiechu w pozbywaniu się starych banknotów, Przez dwa lata będzie można nimi płacić w sklepach. Potem jeszcze przez jakiś czas stare pieniądze będą przyjmowały banki — tłumaczy dr Leopold Symonowicz, dyrektor oddziału Pomorskiego Banku Kredytowego SA w Koszalinie.

„Dziennik Zachodni” nr 301. 21.12.1984

ŚWIĄTECZNE STROIKI



1984

Na ulicach większych miast rozpoczęto już akcję reklamową związaną z denominacją. Sklepy, banki, kantory zostały wyposażone w tablice przeliczeniowe i plakaty prezentujące wygląd nowych banknotów i monet. Niektóre sklepy (m.in. koszaliński Torg Markt) dla eksperymentu podały ceny już w nowych złotychkach. Najwięcej pracy z denominacją będą mieli chyba bankowcy: trzeba będzie przeliczyć stan wszystkich rachunków, sporządzić bankowy bilans, zasilić kasy w nowe banknoty i monety. 31 grudnia i w Nowy Rok większość pracowników banków będzie musiała przyjść do pracy, choć klienci nie będą obsługiwani.

— Nie ma żadnego powodu, by klienci przychodzili do banku w sprawie denominacji swoich rachunków. Wszystko zostanie przeliczone automatycznie — mówi dyrektor L. Symonowicz. — Koniec roku będzie rzeczywiście pracowity dla osób nas zatrudnionych. Kto wie, może niektórzy z nas w banku przywitają nawet Nowy Rok.

2 stycznia salda wszystkich rachunków: lokat, rachunków osobistych, rachunków przedsiębiorstw będą już wyrażone w nowych wartościach. Centrala banku opracowała i przetestowała już odpowiednie programy komputerowe.

— Po nowym roku wszystkie wielkości będą już wyrażane w nowych nominatach. Nie będziemy w kasach wymieniać starych pieniędzy na nowe, choć wypłacając pieniądze będziemy się starali robić to w jednym rodzaju nominatów — wyjaśnia dr Krystyna Sztysrak, główna księgowa w Pomorskim Banku Kredytowym.

Podobnie będzie w innych koszalińskich placówkach, między innymi w oddziale Polskiej Kasy Opieki SA, Ten oddział jako jedna z kilku koszalińskich placówek bankowych już 2 stycznia będzie dysponował nowymi banknotami i monetami. Warszawska centrala banku opracowała zmiany programów informatycznych umożliwiające przeliczenie wysokich nominatów pieniężnych na mniejsze.

— Jest to w miarę prosta operacja, myślę więc, że wszyscy sobie z nią poradzą — uspokaja Zofia Sztajer, zastępca dyrektora placówki. (Jas)

• ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Poświęcili całe życie dzieciom, a teraz dorosłe dzieci nie chcą poświęcić matce i ojcu kilku godzin, by razem pobyć w święta. To przykra rzeczywistość, zresztą nie tylko od święta

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka zajmująca się
tematyką społeczną, wiele czasu
poświęca na tematy związane
ze sprawami seniorów



W

„W święta przychodzi do mnie tylko samotność” – plakat z takim hasłem utkwiał niektórym z nas w pamięci. Pojawił się w 2023 roku w wielu miejscach Polski, a przedstawiał smutny obrazek. Ukazał siedzącą przy stole starszą panią. Była elegancko ubrana, miała świątecznie zastawiony stół, ale nakrycie jedynie dla siebie. Wiedziała, że nikt u niej nie zagości. Nie dlatego, że ona nie chce gości, lecz dlatego, że wszyscy ją opuścili. Co święta ten temat powraca, nie tylko na plakacie.

Spółeczeństwo seniorów

Co czwarty Polak to ten w wieku 60 plus. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że liczba osób w wieku 60 lat i więcej wynosi 9,8 mln, a udział osób starszych wśród wszystkich mieszkańców Polski osiągnął poziom 25,9 procent. Ilu seniorów spędza święta w samotności, tego nie wiemy i się nie dowiemy. Mówi się o kilkudziesięciu tysiącach w kraju. Może być więcej, ponieważ wielu starszych ludzi wstydzi się przyznać do samotnie spędzanych świąt. Wcześniej, co roku, dzwonili do dorosłych dzieci i pytali, czy pobędą razem w święta. Słyszeli negatywną odpowiedź. Więcej nie pytają, pogodzili się z rzeczywistością.

Osamotnienie w święta towarzyszy nie tylko wdowom, wdowcom i rozwiedzionym. Ono bowiem nie zależy od stanu cywilnego, lecz od rodziny starszego człowieka, no i od niego samego, często samotnego. Zjawisko samotności, doskwierającej zwłaszcza w dni wolne i w święta, przybiera na sile. To przede wszystkim dlatego, że przybywa emerytów: społeczeństwo się starzeje. Z roku na rok zwiększa się grupa osób powyżej 65. roku życia. W 2023 roku, jak podaje GUS, ich grono powiększyło się o niemal 200 tysięcy ludzi, a trend się nasila. Jednocześnie zmniejsza się liczba osób w tzw. wieku dorosłym, czyli w przedziale od 15 do 64 lat. W tej akurat grupie znajdują się osoby, które powinny spędzać święta z rodzicami lub dziadkami. Chęci natomiast nie zawsze idą w parze z powinnością.

Wyjście świąteczne

Starsi, opuszczeni przez najbliższych państwo często nie przyznają się do świętowania



Opuszczeni przez najbliższych seniorzy często nawet przed sąsiadami nie przyznają się do spędzania świąt w pojedynkę

Samotne święta. Człowiekowi w sile wieku towarzyszą tylko choinka i smutek

nia w pojedynkę. Nawet przed sąsiadami, z którymi dobrze żyją, udają, że w Boże Narodzenie (tak samo w Wielkanoc) spotkają się z krewnymi. Zazwyczaj wtedy wspominają, że wybierają się do córki albo syna. Wsiadają w autobus lub tramwaj i jadą kilka przystanków dalej po to, żeby wysiąść i pospacerować, pokreślić się bez celu po okolicy. Ewentualnie jadą na cmentarz odwiedzić swoich bliskich. Później wrócą do domu, a napotkani przez sąsiadów powiedzą, że złożyli wizytę dzieciom. Gdyby ci sąsiedzi znali prawdę, zaprosiliby seniora na wieczerzę wigilijną. Emerytka albo emeryt jednak nie przyznają się do świąt w samotności. Gdyby dostali zaproszenie na Wigilię chociażby od sąsiadów lub znajomych, myśleliby, że to gest z litości, a oni nie zamierzają w nikim wzbudzać takich uczuć.

Chwila na spotkanie

Święta nawet dla samotnej osoby mogą подарować piękne chwile. Od kilku, nawet kilkunastu lat stowarzyszenia, fundacje i inne organizacje, też parafie, naco dzień wspierające tych wcześniej urodzonych, organizują świąteczne spotkania (nie mylić z akcjami prowadzonymi z myślą o bezdomnych). Spotkania zazwyczaj są przygotowywane pod przysłowiową chmurką, innym razem w wynajętej restauracji albo po prostu w siedzibie organizatora. Odbywają się przeważnie parę dni przed prawdziwymi świętami, ale stanowią namiastkę wzniosłych chwil. Jest biały obrus na stole, stroik na obrusie, atmosfera także się udziela. Niekiedy właśnie podczas tego rodzaju spotkań można poznać osobę, która stanie się bratnią duszą na lata.

• **Słownik seniora**

- sigma – osoba odnosząca sukces, popularna i podziwiana
- OMG – skrót od „Oh, my God” (O mój Boże): O jeny! O rety!
- bambik – ktoś słaby, początkujący albo nowy
- essa – okrzyk zadowolenia, radości
- randomowy – przypadkowy, nieplanowany, losowy

Jeżeli znamy osoby starsze, które podejrzewamy, że będą same spędzały święta, możemy pomóc im w dokonaniu zmian iście świątecznych. Nie chodzi o zaproszenie ich do domu, bo prawdopodobieństwo, że się zgodzą, jest bliskie zeru. Można za to pomóc im znaleźć informacje o akcjach prowadzonych w świątecznym sezonie dla starszych państwa. Jeżeli seniorzy nie umieją poruszać się po internecie, możemy im dyskretnie zaproponować wyszukanie takich zapowiedzi w sieci. Niekoniecznie musimy wydawać bezpośredni komunikat typu: „Pomogę pani/panu znaleźć informacje o Wigili dla samotnych osób, jak pani/pan”. Lepiej brzmi: „Słyszałem o świątecznym spotkaniu dla seniorów. Co roku uczestniczy w nim wiele osób w podobnym wieku. Może pani/pan w tym roku dołączyć?”.

• FOTO

Sprzedaż ryb w okresie przed świętami Bożego Narodzenia w sklepie w latach 80. XX wieku. Najpopularniejszą rybą na wigilijnym stole w tamtym czasie był rzecz jasna karp, którego jedzenie spopularyzowano w Polsce właśnie w PRL-u

FOT. JÓZEF CHOJKOWSKI

mmDROWANE

Poleca **Karina Trojok**,
fotoedytorka i fotografa.
Robienie zdjęć to jej pasja,
ale kocha też zwierzęta,
jazdę na rowerze
i chodzenie po górach



• SPORT

Miał olbrzymie problemy ze strzelaniem, ale trenował do upadłego, dzięki czemu został jedynym polskim biathlonistą, któremu udało się zdobyć medal zimowych igrzysk olimpijskich

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski**,
szef działu Sport.
Kocha piłkę nożną i głównie
o niej pisze. Ale kibicuje
wszystkim polskim
zawodniczkom i zawodnikom



KRÓL BIATHLONU

Tomasz Sikora

Biathlonista

Wiek: 51 lat

Srebrny medalista olimpijski,

5-krotny medalista mistrzostw świata

Biathlon to niezwykła konkurencja zimowa, w której o sukcesie lub jego braku może zdecydować jeden mały błąd nastrzelnicy. Przekonał się o tym nasz jedyny olimpijski medalista w tej konkurencji Tomasz Sikora. W Turynie (2006 rok) Polakowi nie szło zbyt dobrze: zajął 19. miejsce w sprincie, 21. w biegu długim oraz 18. w biegu pościgowym. Zawsza spływała krytyka, a Sikora nosił się z zamiarem rezygnacji ze startu w ostatniej konkurencji.

W biegu ze startu wspólnego ostatecznie wystartował, a dzięki znakomitej celności trzymał się za plecami faworyta, Norwega Ole Einara Bjørndalena. Obydwaj na ostatnie strzelanie wbiegli równocześnie. Szybciej strzelał rywal, ale popełnił dwa błędy. Ostatni strzał spudłował także Tomek, co miało znaczenie dla końcowych wyników. Choć Polak jako pierwszy ruszył na trasę, tuż za jego plecami był Niemiec Michael Greis, który jako pierwszy przekroczył linię mety.

– Musiałem czekać aż do ostatniego startu, dlatego wyglądałem tak jak wyglądałem – mówił wzruszony Sikora tuż po wywalczeniu srebra.

Problemy ze strzelaniem

Pochodzi z Wodzisławia Śląskiego. Ojciec był górnikiem, matka pracowała w handlu. Ze sportem zetknął się w szkole – w podstawówce, do której uczęszczał, młodzież uczyła się biegania na nartach i nie inaczej był wypisany pod późniejszego medalisty olimpijskiego.

– Biegaliśmy dookoła szkoły i kościoła, który był na przeciwko. Na początku się niewyróżniałem, wręcz byłem gdzieś pod koniec stawki. Dopiero ostatnie dwa lata szkoły były dla mnie lepsze – wspo-

minał swoje początki w jednym z wywiadów biathlonista.

Gdy miał 15 lat, trafił do klubu SKS Ryfama Rybnik. Wtedy też zaczął profesjonalnie uprawiać biathlon. Po pewnym czasie pojawiły się pierwsze sukcesy: w 1992 roku zdobył dwa złote medale podczas juniorskich mistrzostw Polski. Szybko trafił do narodowej kadry i już rok później został wicemistrzem świata juniorów w sprincie.

– Miałem olbrzymie problemy ze strzelaniem. Bardzo wiele czasu poświęcałem na doskonalenie tego elementu – wspominał po latach.

Jedyny polski mistrz świata

W 1995 roku, niespełna dwumiesięczne po 21. urodzinach, zanotował jeden z największych sukcesów w karierze: wywalczył tytuł mistrza świata w biegu na 20 km. Do dziś pozostaje jedynym Polakiem, który stanął na najwyższym stopniu podium, choć niewiele brakowało, by triumf przeszedł mu kołonosą.

– Na trzecim strzelaniu zablokował się magazynek. Musiałem go wyciągnąć, a naboje się rozsypały. Całe strzelanie wyszło wtedy coś około minuty i dwadzieścia sekund. Strasznie długo. Strata była bardzo duża. Spadłem wtedy, jak dobrze pamiętam, na drugie miejsce – wspominał po latach. Paradoksalnie wspomniana sytuacja pomogła Polakowi, z którego zeszła presja, a dzięki udanej ostatniej części rywalizacji okazał się najlepszy.

Drugie miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata (2009), najlepszy sprinter sezonu 2005–06, trzy medale mistrzostw świata i 23. miejsca na podium PS – to inne sukcesy zanotowane w trakcie kariery przez znakomitego zawodnika.

– Urok biathlonu polega na tym, że do ostatniego strzału nie wiemy, kto zwycięży. Na ostatnim strzelaniu można stracić wszystko. Dlatego ten sport tak kochałem – podsumował Sikora.



W czasie swojej niezwykle bogatej kariery Tomasz Sikora zdobył m.in. złoty, srebrny i brązowy medal MŚ, a także sześć złotych, sześć srebrnych i dwa brązowe medale ME oraz małą Kryształową Kulę

• KSIĄŻKI

• **Biografia Agnieszki Osieckiej, jednej z najważniejszych twórczyń okresu PRL-u** - Książka pokazuje, dlaczego artystka musiała tak szybko dojrzeć i wziąć za siebie odpowiedzialność - Autorka opisuje ze szczegółami wszystkie zakręty życia uczuciowego Osieckiej

trzykropek

Witold Dąbrowski był autorem „Zostań, księżycu” – wiersza umuzycznionego przez Andrzeja Wiewaka dla STSu. Od pierwszych dni sierpnia 1955 roku Osiecka oddychała już tą piosenką. W jej życiu rozgorzała „epoka księżycowa” – nieodmiennie związana z Dąbrowskim. „Z o stań księżycu, zostań / Pozłóć się jeszcze, pozłóć...” – zanotowała diarystka 3 sierpnia, czyniąc z tego wyimku nowy lejtmotywną własnej autobiografii.

Szóstego sierpnia Osiecka opisała bal festiwalowy na dziedzińcu uniwersyteckim, podczas którego jakiś chłopak, bodaj Francuz, złożył na ręce jej i poety – comme un cadeaux de festival (jako prezent festiwalowy) – „dziewczynę w czerwonej sukience”.

Ta scena – malownicza, choć stanowiąca pewnie pijacki wybryk – przeobraziła wyobraźnię Osieckiej. Zaważyła na niej na zawsze.

Festiwal stał się cezurą w życiu i twórczości dwudziestoletniej. Z hotelu sejmowego wróciła na Dąbrowską osoba dorosła. Przeformatowana. Środowiskowo obyta. Zaznajomiona, choćby przelotnie, z osobistościami – pisarzami, artystami, publicystami, działaczami kulturalnymi i politycznym, a nawet urzędnikami wyższego szczebla.

Studentka ostatniego roku dziennikarstwa jedną nogą tkwiła jeszcze w środowisku akademickim, lecz jednocześnie podjęła się profesjonalizacji własnych aktywności. Przestała skupiać się na działalności amatorskiej – przeznaczonej dla czytelniczek jej dzienników oraz grona znajomych. Zaczęła traktować pisanie jako pracę zarobkową i twórczość artystyczną.

Związek z Dąbrowskim od początku nie był flirt, lecz zobowiązaniem, w którym nie było miejsca na osoby trzecie. Dąbrowskiego mierzyła zażyłość Osieckiej z Lasotą. Diarystka natomiast odczuwała zazdrość o jego poprzednią dziewczynę – Krystynę Walicką (in. „Dziew-

czyna z Deszczu”), studentkę polonistyki i działaczkę komunistyczną.

Jarosław Abramów Newerly zapamiętał, że Dąbrowski z Walicką stanowili parę wcielającą w życie idee i postulaty rewolucji proletariackiej. Cechowała ich między innymi pogarda wobec spraw materialnych. „Witek z Krysia mieszkali w małej klitce na Świerczewskiego. [...] Byli wzorcową parą wyzwoloną z przesądów starego” – zanotował w „Lwach STSu”.

Osiecka uważała, że ze swoją mentalnością i stylem życia nie dorasta Dziewczynę z Deszczu do pięt. Dostrzegała w niej zatem realne zagrożenie.

„Nasze Schody” – mawiali Osiecka i Dąbrowski o stromym przesmyku, którym w przeszłości noszono wodę z Wisły na Stare Miasto. Na malowniczej uliczce Kamienne Schodki spędzili wiele festiwalowych wieczorów i nocy. Nieopodal znajdowało się mieszkanie Lasoty, które adeptka dziennikarstwa nadal uważała za swoją przystań, choć jej relacje z gospodarzem z każdym dniem bardziej się komplikowały. Skoro w Dąbrowskim dostrzegła nieprzejednanego postępowca, który faktycznie „robi” rewolucję dla mas, to Lasotę zaczęła uważać za typowego działacza, który „żyje z tej rewolucji i z tych mas”. „A nie każdemu rewolucja obrodziła tak szybko – stwierdziła 13 sierpnia. – Nie każdy ma mieszkanie na Starówce i bilety do Sali Kongresowej, i knajpę Krokodyl naprzeciwko, i honory za to, że jest komunistą”. „Chciałoby się dziękować jakiemuś bogu za Witka i to wszystko” – zanotowała trzy dni wcześniej.

Czternastego sierpnia na Międzynarodowej wystawie sztuki młodych w Zachęcie Osiecka z Dąbrowskim odkryli obraz przedstawiający należące do szarej kamienicy okno, na parapecie którego stał wazon z „przeszafowymi astrami i makowymi makami”. „Kolorystycznie to jest zupełnie prześliczne” – stwierdziła dzień później Osiecka, lecz

zaraz dodała, że kontrast między nędzą podwórka studni a przepychem roślin zrodził w niej ogromny smutek.

Dziewiętnastolatka zaczęła patrzeć nadwyrąziście.

W niesprawiedliwie urządzonej rzeczywistości wyłapywała ślady walki, którą prosił ludzkie toczą każdego dnia o prywatny dobytostan i osobisty udział w pięknie. Cudza determinacja w tej kwestii dotykała ją do żywego. Odbierana zmysłowo – przekładała się na jej optykę i (po)etykę. Realność żywo wpływała na jej dyspozycyjność oraz zmyślność, działała bezpośrednio i bez znieczulenia. Wpadała w jej słowa. Krótko mówiąc – dawała jej się mocno we znaki. Przeformułowala całą jej (po)etykę, czyli to, jak Osiecka odbierała, odczuwała i wyrażała świat. Umożliwiła dziewiętnastolatce uduchowienie materializmu. Z „istnienia”, „stałości”, „przestrzenności”, „ruchliwości” i „czasowości” stanów oraz rzeczy Osiecka wyciągnęła bowiem wnioski dotyczące ich „niepojętości”, „nieskończoności” i „nieweryfikowalności”.

Siedemnastego sierpnia pojechała do Białego Dunajca, gdzie część zapisków autobiograficznych tworzyła w formie epistoły do Witolda Dąbrowskiego. Adresata odezwała się „Wyjątkowym Chłopcem” i opowiadała mu w nich o pobycie u Solarzów oraz wędrówkach po Tatrach. Notatki te nie tylko silnie cenzurowała, ale i estetyzowała. Zwierzyła się, że w Dolinie Kościeliskiej doświadczyła realności „panboga”. Dwudziestego sierpnia zanotowała:

„Wiesz, są czasem takie chwile – wyjątkowe chwile – kiedy czuję się jak mała, dobra czarownica; te chwile wieczorem, przy śmiesznej lampie Grzegorza, którą Pantera lubi przewracać. Kiedy tam siedzimy, ja, dobra czarownica, biorę za ręce ciebie, <Wyjątkowego Chłopca>, i prowadzę przez kraj dobrych, ślicznych bzdur, przez kraj, w którym skreśla się <gdyby>, przez kraj księżycowego sztandaru”.

Listy do Dąbrowskiego traktowała jak spowiedź albo modli-

twę. Pojawiały się w nich wyrażenia świadczące zarówno o przepełnionym nabożnością stosunku do „Wyjątkowego Chłopca”, jak i o chwalebno-dziękczynnej postawie wobec istnienia. W mowie odświętnej powierzała się Dąbrowskiemu. Wyrażała nowoczesną duchowość językiem miłosnego i doczesnego ofiarowania. Widzialnym przejawem czy wręcz sztandarem tego trybu uczyniła księżyc.

Posiłkowała się „księżycem” jak poręcznym skrótem – językowym, malarskim i teatralnym, a zarazem potęgowała w języku jego naturalne moce. Uczyniła go symbolem oraz strażnikiem tajemnicy zespalać ją z Dąbrowskim. Rozpostarła między sobą a „Wyjątkowym Chłopcem” zaklęcie, które jednoczyło ich z realnością, byciem, istnieniem, lecz równocześnie odgradzało od nieczułych na te aspekty ludzi.

Być może wyobrażała sobie, że ich wspólny sekret stanie się dla nich ziemską twierdzą i jednocześnie portalem do kosmicznej nieskończoności.

Jeśli spędzili wspólnie noc nad Wisłą, to mocą języka ich miłości natychmiast przeobrażali ją w „Złotą Noc”. Miejsca szczególnie ważne dla Witolda nabierały majestatu i stawały się „Muzeum Dąbrowskiego”. Osiecka miała wrażenie, że wraz z pojawieniem się „Wyjątkowego Chłopca” w jej życiu, spłynęły na nią gigantyczne siły i wyjątkowa łaska.

„O Boże”, „Mój Boże” – co rusz się z niej wyrывało. „Używam ciągle tego religijnego wykrzyknienia, ale co robić, kiedy przez cały czas jest tak, jakby urządził to wszystko ktoś, kto mi nie tylko dobrze życzy, ale kto mnie rozpieszczę” – stwierdziła 10 września.

„Modłę się do Wisły, domorza, do słońca, które daje kolory, do księżycy, który jest wspólną sprawą moją i Witka – może i mu za to dziękować?” – kontynuowała.

„Byliśmy bezradni wobec wzruszenia, nie potrafiłm się zachować, wiedzieliśmy tylko, że na pewno jest w nas obojgu!” – konstatowała w tym samym zapisie.



Karolina Felberg
„Osiecka.
Rodzi się ptak”,
wydawnictwo
Znak, Kraków
2024,
cena 99,99 zł



• KRZYŻÓWKI

Krzyżówka panoramiczna

flama-
ster
ślepa w
brzuchu

Zygmun-
ta na
Wawelu
Juka

krzyk,
awantura
dawny
pojazd

Niemiec
za
okupacji
tama

reguła
artys-
tyczna

ubranie
ortodok-
syjnego
yda

zona
Zeusa

płynie
jrzecz
Drezno

mu-
zyczna
delikat-
ność

przy-
nęta
na
ryby

rodzaj
pogrze-
bacza

Maria
Jopek

kolorowy
łowny
ptak

domek
India-
nina

dwu-
stronny
zamsz

kraczący
ptak

nazwa,
tytuł

Maria
Curie-
Skło-
dowska

twierdza
otoczona
fosą

ger-
mański
demon
wodny

Ryszar-
da,
wybitna
aktorka

stolica
Mali
brzdąc,
małec

wielki
trud

na mej
opa-
trunek

sport
w
ringu

naj-
dłuższy
równo-
leżnik

staro-
polski
deser

rzadkie
imię
kobiece

materiał
na
spodnie

w buzi
niemow-
laka

wytwór
mater-
ialny

spisek
mil-
czenia

symbol
Aus-
tralii

miasto
Romeo
i Julii

często-
chowski
w
wierszu

łączy
metalo-
we ele-
menty

nie służy
w
wojsku

gałgan

Litery z oznaczonych pól, czytane poziomymi
rzędami, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

Alfabetka

D

E

F

G

H

I

J

K

L

n

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- obrońca doktryny
- imię Kwiatkowskiej, aktorki
- konnica, kawaleria
- poprawne myślenie
- smakuje potrawy
- lotnicza jednostka
- przyrząd optyczny
- talizman, amulet
- aerobik lub joga
- bujanie się na placu zabaw

Krzyżówka mozaikowa

A

B

C

D

E

F

1

2

3

4

5

6

W

SR

rk

£5

A

A

Litery w polach z kropką, czytane po skosie, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) usterka, mankament * pod Wyrwigroszem",
- 2) ptak brodzący z rodziny bekasowatych,
- 3) bohaterka serialu „Niania”,
- 4) rodzaj rezystora półprzewodnikowego,
- 5) hinduski krezus, bogacz,
- 6) pojęcie z filozofii indyjskiej * atrybut kelnera.

Pionowo:

- A) rodzaj nawierzchni drogowej * wysłużony żołnierz, uczestnik wielu bitew,
- B) tytuł muzułmańskiego zwierchnika,
- C) Zygmunt, autor „Nie-boskiej komedii”,
- D) gra zbliżona do tenisa, gra się w niej lotkami,
- E) obniżenie ceny jakiegoś towaru,
- F) dawny woźny szkolny * nadzoruje juhasów.

Rozwiązania

^ejłowes z 0>ilN
:jjAzs-e>|M9JIM :e>jMOzAzj>t leuujMdju jsef
oipg -.uiefseii z b>jmqzA>j>| :o)ub>) reMO~iezoiu
bjmOzAzj>t lefoApej} :euzoajfeiMS e>(of le;;n>
:t>f}aqejle 'zozsjeg :euzo;uieJOued b) |mqzA>j>|

Jolka świąteczna

M

K

A

P

I

K

O

Ł

A

J

H

1

HI

C

H

O

I

N

K

A

P

R

E

U

T

A

Z

E

N

T

Ujawniono niektóre litery tworzące aktualne hasła. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- Urania lub Erato
- wyróżnienie sylaby w wyrazie
- chwast z rzepami
- dzieło Jana Długosza
- cienka gałązka, witka
- gips dla rzeźbiarza
- rozwój, postęp
- zespół trzech muzyków
- Adam, „Orzeł z Wisły”
- gruszką pod drzewem
- Jerzy Wokulski z serialu „Lalka”
- młodzieżowe drwiny, żarty
- zakazany w raj
- rozżarzona cząstka
- tkanina na garnitury
- pierwszy okres mezozoiku
- Louis, trębacz jazzowy
- marka indyjskiej herbaty
- Ateneum lub Buffo
- amerykański storczyk
- podwładny leśniczego
- termin z tresury psa
- pływający znak
- polewa, glazura
- cecha kapitalizmu
- strofa wiersza
- odcinek czasu
- piłkarski klub z Częstochowy

Krzyżówka z hasłem

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – aforyzm Józefa Bułatowicza.

Poziomo:

- 4) formacja wojskowa,
- 5) pies myśliwski,
- 6) imię Mońka, detektywa z serialu,
- 8) „... starszej pani”, tragicomedia Friedricha Dürrenmatta
- 10) Martyniuk lub Laskowik,
- 11) rasa psa obronnego.

Pionowo:

- 1) członek katolickiego zakonu założonego w XVI w. w Rzymie, np. Konarski,
- 2) Martin, aktor z „Czasu apokalipsy”,
- 3) ptak stepowy, krewniak dropia,
- 5) trujący gaz bojowy,
- 7) Denis, autor powiastki filozoficznej „Kubuś Fatalista i jego pan”,
- 8) jutowy na mąkę,
- 9) szwedzki port promowy.

1

2

3

4

5

6

1

4

2

6

3

5

m

m

Krzyżówka

Litery pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

Poziomo – 4,5,6) aktorzy z filmu „Pan Tadeusz”:

Pionowo:

- 1) „Jaka to ...”, program tv
- 2) ... Musetti, tenisista,
- 3) materiał dla modelarza.

Wirówka szyfr

2

4

9

8

5

6

11

7

12

13

10

1

14

3

A

B

C

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

Wszystkie litery, napisane w kolejności od 1 do 14, utworzą rozwiązanie.
A) utwór literacki pozbawiony wartości artystycznych,
B) powóz czterokołowy na resorach,
C) podstawowy dźwięk skali diatonicznej.

Te dni

NetoMMoMoM

HUMOR z msytów-

PREMIERY
W ŚWIĘTA„Zbyszko jechał na koniu
i piana leciała mu z pyska”i m i e n i n o I V
GRUDZIEŃ

21

do 27 grudnia

MNN

IMIENINY OBCHODZĄ

21 GRUDNIA: Anastazy, Balbin, Festus, Honorat, Piotr, Temistokles, Tomasz, Tomisław, Tomisława **22 GRUDNIA:** Beata, Franciszka, Gryzelda, Honorata, Ischyron, Judyta, Ksawera, Zenon, Zenona **23 GRUDNIA:** Anatola, Dagobert, Iwo, Iwona, Mardoniusz, Saturnin, Serwul, Sławomir, Sławomira, Teodul, Torlak, Wiktoria **24 GRUDNIA:** Ada, Adam, Adela, Delfin, Eryk, Eryka, Ewa, Ewelina, Grzegorz, Irma, Irmina, Józef, Paula, Zenobiusz **25 GRUDNIA:** Anastazja, Eugenia, Maria, Mateusz, Piotr, Siemostaw **26 GRUDNIA:** Dionizy, Szczepan, Teodor, Wincencja, Wincenta **27 GRUDNIA:** Bartłomiej, Cezary, Jan, Krystyna, Maksym, Mateusz, Sara, Teodor, Teofan, Żaneta

PIOTR ŁUSZCZ – LEGENDARNY „MAGIK” POLSKIEGO RAPU

W sobotę, 21 grudnia, imieniny obchodzą Piotrowie. To okazja, aby wspomnieć niezwykłego muzyka Piotra „Magika” Łuszczą, który zmarł 26 grudnia 2000 roku, mając 22 lata. W latach 1993-1998 był członkiem hiphopowego zespołu Kaliber 44, a w latach 1998-2000 członkiem legendarnego zespołu Paktofonika, którego był współzałożycielem. Z grupą Kaliber 44 był trzykrotnie nominowany do nagrody polskiego przemysłu fonograficznego – Fryderyka – w trzech kategoriach. Został pośmiertnie nagrodzony, w 2001 roku, nagrodą Fryderyka za album „Kinematografia” grupy Paktofonika w kategorii Album Roku – Hip-Hop. W 2011 roku został sklasyfikowany na ósmym miejscu listy 30 najlepszych polskich raperów według magazynu „Machina”.

Są filmy, bez których trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia. Ale telewizyjny Mikołaj ma też dla widzów premiery świątecznych produkcji rodem z nad Wisły.

„JESZCZE PRZED ŚWIĘTAMI”

Ciepła, pełna humoru opowieść o Marysi (Monika Frajczyk), trzydziestoletniej kurierce samotnie wychowującej synka. Gdy ktoś złośliwie zamienia paczkę, które ma dostarczyć, musi zrobić wszystko, by wyprostować zamieszanie. Na domiar złego do jej auta dosiada się Krzysiek (Piotr Pacek), namolny klient, któremu zależy, aby jak najszybciej odzyskać przeznaczoną dla niego przesyłkę. W rolach głównych gwiazdy, m.in. Dorota Kolak, Mirosław

Baka, Marek Kalita
i Zdzisław Wardejn.
Sobota, TVN, 19:30

„ŚWIĘTA INACZĘJ”

Ewa jest perfekcyjną panią domu, taką, która święta przygotowuje już od wakacji. Kiedy tuż przed Wigilią jej poukładany świat zostaje zburzony, postanawia zrobić coś szalonego: udaje się w podróż w nieznane. W rolach głównych: Daria Widawska, Adam Zdrójkowski, Wiktoria Gąsiewska, Karol Dziuba i Oskar Wojciechowski.
Poniedziałek, Canal+ Premium, 20:00

„MIŁOŚĆ JAK MIÓD”

Majka (Agnieszka Suchora) i Agata (Edyta Olszówka), przyjaciółki z lat szkolnych, są już po pięćdziesiątce, ale nadal utrzymują kontakt, choć mieszkają od siebie daleko: Majka nad Bałtykiem, Agata w górach. Majka jest wdową, Agata znalazła się na życiowym zakręcie, porzucona przez partnera. Kiedy spotykają się na pogrzebie koleżanki, postanawiają odmienić swój los i... zamieniają się miejscami zamieszkania. W górach Majka nawiązuje bliską znajomość z sąsiadem, a Agata nad morzem spotyka dawną miłość...
Środa, TYP 1, 20:30

„Cezary odwiedza chaty chłopskie
i rozmawia z nimi”„Poeci Młodej Polski nie mieli konkretnych
powońców do życia”

DO REDAKCJI: WIELKASZKODA,
ŻE W OSTATNICH LATACH W WIGILIĘ BRAKUJE
ŚNIEGU BIAŁE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
MAJĄ NIEPOWTARZALNY KLIMAT...

mammy memmy my

Zabieranie na plażę psa o imieniu Rekin
nie zawsze bywa dobrym pomysłem...

FOT. KARINA TROJOK



Nie martwi się o pieniądze

• Tomasz Adamek zdradził, że jest całkowicie spokojny o swoje finanse. Były pięściarz wyznał w rozmowie z „Super Expressem”, że co miesiąc otrzymuje 12 kopert z czekami za wynajem posiadanych przez niego przestrzeni mieszkaniowych.

Dumna z męża

• Kevin Mglej, mąż Roksany Węgiel, ujawnił, że schudł w ostatnim czasie prawie 40 kilogramów. Wziął m.in. udział w biegu na 10 kilometrów. Przeszczęśliwa „Roxie” napisała, że jest z niego dumna!

GŁOS

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny Jarosław Jaz.
Z-cy red.nacz.: Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski,
Yhona Husaim-Sobecka. Prezes Makroregionu Piotr Grabowski.
Dyrektor biura reklam oddziału Ewa Żelazko.
Dyrektor marketingu Robert Gromowski.

Redakcja: SIUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 598 488 100,
redakcja.gp24@polskapress.pl, KOSZALIN, ul. Mickiewicza 24,
tel. 94 347 3552, redakcja.k24@polskapress.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/U, tel. 91 481 3300, redakcja.gs24@polskapress.pl.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 4400, fax: 22 201 4410

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło, Agencja Alkontakt@aip24.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

30

1977 CENTRALNY
FOT. KARINA TROJOK